S Z A N O W N I   R O D A C Y !

Trwa prenumerata na czwarty kwartał 1995 r.

Bądźcie z nami! Pośpieszcie się do urzędów pocztowych lub do listonoszy!

Cena prenumeraty na trzy miesiące 12000 rubli.

W każdej polskiej rodzinie - nasz tygodnik!

NASZ INDEKS 63863 ❖ CENA 500 Rb. ❖ INDEKS W POLSCE 329258 ❖ CENA 60 Gr.

Głos znad Niemna

Pismo Związku Polaków ● Rok wydania V ● 14 - 20 sierpnia 1995 r ● nr 31 - 32 (169-170)

Nowe oddziały Związku na Polesiu

Niedawno wyjechaliśmy do rejonu stolińskiego, jednego z najbardziej odległych od Brześcia, gdzie nie było jeszcze oddziałów ZPB.

Droga prowadziła nas do wioski Osowa, odległej od Stolina o 30 km. Tu buduje się kościół. Są już ściany, zaczyna się po krywanie dachu, nie ma podłogi i okien - ale nabożeństwa już się odbywają. Dojeżdża tutaj ksiądz z Pińska. Parę lat temu odwiedził tę miejscowość rodak z Australii, który ofiarował miejscowym Polakom 1500 dolarów na budowę kościoła. Od tego się zaczęło. Dużo pomaga miejscowy kołchoz. Na budowie pracują wszyscy parafianie.

Na nabożeństwie są obecne dzieci, ale nie posługują się językiem polskim i odnieśliśmy wrażenie, że go nie rozumieją. Starsze pokolenie jeszcze nim włada. Przywieźliśmy polskie książki i czasopisma, porozmawialiśmy. Może od tej iskierki zacznie się odrodzenie polskości w tej odległej miejscowości Polesia.

Stąd pojechaliśmy do Stolina. Nabożeństwa odbywają się w domu pani Genowefy Paszkiewicz. Mieliśmy możliwość tylko zobaczyć miejsce, gdzie niegdyś stał kościół. Nowy będzie dopiero wybudowany. Wierni już wybierają miejsce spośród trzech zaproponowanych.

Odbyło się zebranie założycielskie oddziału ZPB. Atmosfera była dobra, ludzie już na nas czekali. Mają zapał do pracy. Henryk Stybaniewicz, który zajmuje się sprawami kombatantów w obwodzie brzeskim, opowiedział o opiece, którą się otacza AK-owców i Żołnierzy wojny obronnej 1939 r. Prezesem Oddziału został wybrany nauczyciel Aleksander Płotnicki, wiceprezesem - lekarz-internista Jan Migaj, który od razu zaczął rozdawać potrzebującym przywiezione przez nas lekarstwa.

Następny dzień zastał nas w drodze do Iwacewicz. To już jeden z ostatnich rejonów obwodu brzeskiego, gdzie nie był jeszcze założony oddział ZPB. Kościoła nie ma. Na nabożeństwo wierni zebrali się w sali fabryki obróbki drewna. Mszę św. odprawił ks. Andrzej z Berezy. W tej sali odbyło się zebranie założycielskie oddziału ZPB. Prezes Antoni Filipczuk w swym wystąpieniu opowiedział o kierunkach działalności ZPB. Prezesem Oddziału została wybrana Ludmiła Jewdokimowa. Po zebraniu zaśpiewaliśmy "Rotę" i jeszcze dużo polskich pieśni patriotycznych. Nie chciało nam się odjeżdżać, a zebranym odchodzić.

Doszliśmy do wniosku, że "Polesia czar..." pozostał jednak tylko w piosence. Moczary osuszone, knieje wyrąbane. Deszczu nie było dawno. Płoną torfowiska. Taka jest rzeczywistość Polesia.

Jan KONDRACIUK

CZAS WIELKIEJ RADOŚCI

Na łamach "Głosu" przeczytałam podziękowanie Redakcji dla czytelników za wyrazy poparcia. Cieszę się bardzo, że rośnie prenumerata "Głosu" w miastach i odległych rejonach Białorusi. Martwi mnie to, że Mohylew, Białynicze prenumerują mało. Białyniczanie twierdzą, że nie mogą czytać po polsku. Oni pragną kontynuować tradycje języka polskiego. Gazeta polskojęzyczna - to szkoła, do której mogą chodzić bez wyjątku, bez względu na ilość, to skarb zawierający różne treści życia. Nie jest droga, a pożytek z niej płynie wielki.

W lipcu w Białyniczach na polskim cmentarzu odbyła się po raz pierwszy Msza św. za zmarłych, celebrowana przez Ks. Alfreda. Dużo było katolików i prawosławnych. Pogrzeby odbywają się przy udziale księży. Słowo Boże zawitało i na cmentarz. Ludzie byli bardzo zadowoleni.

UROCZYSTOŚĆ W LESIE.

W pobliżu Białynicz leży niewielka wieś "Bierozowka". Niedaleko od niej, wśród lasu znajduje się 1-hektarowa polanka pod budowę kościoła. Zbudowano tam pomost, polowy ołtarz, udekorowany obrazem Matki Bolskiej Białynickiej, krzyżem, kwiatami. Przygotowano to dla uroczystości. Wieczorem tego dnia przyszli do Białynicz z dalekiej podróży ludzie dobrej woli, uczestnicy III-go Festiwalu Duchownej Muzyki "Magutny Boża" z pieśnią na plac, gdzie był zrujnowany kościół, a potem z pieśnią udali się do miejsca uroczystości. Nocowali w namiotach. Było sporo samochodów w lesie.

14 lipca raniutko przybył autokar z Mohylewa i zawiózł parafian. W drodze śpiewaliśmy "Serdeczna Matko". Autokar zrobił 2 rejsy: 7.30 i 8.00 rano.

Nie bacząc na wczesną porę, było dużo ludzi, wielu księży. Ludzie przyjeżdżali, szli pieszo na uroczystość. Goście odpoczywali obok namiotów. Była to przeważnie młodzież, dzieci, siostry zakonne, mnisi. Upojny zapach z głębi lasu otaczał polanę i mnóstwo ludzi, oczekujących ważnych gości - ks. Władysława Blina (proboszcz kościoła św. Stanisława) i biskupa (z Włoch). Na drogę wśród piękna lasu, śpiewu ptaków, łez i radosnego bicia serca wyszli z chlebem i solą parafianie z powitalnym słowem. Z okazji poświęcenia Ziemi, Krzyża odbywała się Msza św, celebrowana przez biskupa. Wystąpili przed zgromadzonymi biskup z tłumaczem, księża z różnych państw i mnisi, młodzież, ludzie dobrej woli. Oklaskiwano ich bardzo długo. Wsród lasu brzmiały pieśni, muzyka, hymn "Magutny Boża". Z powitalnym słowem wystąpiła Regina Zacharewicz, parafianka. Biskup podarował prześliczny różaniec parafianom Białynicz, błogosławił wszystkich. Autokar znów odawiózł wszystkich na stację autobusową. Radosne przeżycia pozostaną na zawsze.

Władysława STAŃCZYK
Białynicze

Przedłuża mi życie

Gazeta "Głos znad Niemna" jest wspaniałym darem, który przedłuża mi życie. Pobudza ona myśl, pisze prawdę o Białorusi, Rosji, Polsce, o tym co się dzieje na całym świecie. Jestem szczęśliwy, że nadeszły długo oczekiwane czasy, gdy możemy mówić, czytać i śpiewać po polsku.

Daj Wam Boże dużo zdrowia i szczęścia.

Z szacunkiem

D. Horbaczewski

Pińsk

Pomogliśce nam

Droga Redakcjo!

Dziękujemy Wam za dobrą gazetę, którą z przyjemnością czytamy. Kiedy w Łyntupach była zniesiona Msza św. w języku polskim, zwróciliśmy się do Was i kardynała K. Świątka w tej sprawie. Obecnie modlimy się w naszym kościele jak w raju, w ojczystym polskim języku.

Niedawno "Głos" podawał, że w Grodnie wyświęcono pierwszą grupę księży. Prosimy o informację, ilu kapłanów wyświęcono, ciekawi to wielu czytelników.

Parafianie z Łyntup.

Od Redakcji: Dziękujemy za miłe słowa pod naszym adresem. Informujemy, że święcenia kapłańskie otrzymało 2 księży i 6 diakonów.

PRZEPRASZAMY

Redakcja gazety "Głos znad Niemna" przeprasza Czytelników za opóźnienie wydania nr 31.

Z powodów technicznych nie mogliśmy na czas przygotować gazety do wydania.

Redaktor.

NIELEGALNE OBCHODY LEGALNEGO ŚWIĘTA

W przeddzień Święta Narodowego Białorusi - Dnia Niepodległości przedstawiciele partii i organizacji opozycyjnych Mińska zwrócili się do Rady Miejskiej z prośbą o wydanie zezwolenia na przeprowadzenie manifestacji i uroczystego wiecu w parku im. J.Kupały. "Grupie obywateli", jak było powiedziano w postanowieniu magistratu, odmówiono na tej podstawie, że podobne przedsięwzięcie nie było przewidziane w programie obchodów, co samo w sobie jest bardzo dziwne, gdyż prawo do manifestacji jest na Białorusi prawem konstytucyjnym i zgodnie z Ustawą Zasadniczą jest niby gwarantowane przez państwo, a w tym przypadku tym bardziej. Święto przecież... Mińszczanie jednak mieli swoje zdanie na ten temat i postanowili o godz. 12.00 zebrać się na Placu Niepodległości. Przebieg wydarzeń był następujący.

11.45. Cały Plac Niepodległości obsadzony jest przez milicję. Wśród jej szeregów grupa osób w cywilnych ubraniach. Moja próba przejścia na środek placu, na lepszy punkt obserwacyjny, zakończyła się niepowodzeniem. "Mężczyzna - tam nie wolno!" (Sowieci nie wyrobili sobie wyrazów na określenie osoby, do której się zwracają, "towarzysz" się nie przyjęło, stosuje się więc zwroty wg kryteriów płciowych). "Dlaczego?" - pytam się. "Bo nie wolno!". "Zawsze, czy tylko dzisiaj?". "Tylko dzisiaj".

11.50. Duża grupa ludzi, kilka flag narodowych koło gmachu Rady Miejskiej, 200-300 osób, wykrzykują: "Hańba!", "Hańba!" Ze środka placu kierują się tam biegiem dwa oddziały milicji.Otaczają. Na razie nic się nie dzieje.Obok mnie zatrzymuje się mężczyzna w średnim wieku. "Trzeba było nie puszczać od razu, kiedy dopiero zaczęli się zbierać, teraz już za późno" - mówi."Nie rozumiem, przecież cały naród głosował, a tu znajdują się mąciciele."

11.55. Pojawia się oddział specjalny, OMON, czarne berety.Zaczynają wypierać grupę z chodnika w stronę Poczty Głównej."Zobacz, ilu ich jest, więcej niż manifestujących" - słyszę."Bękart cygański..."

12.00. Godzina wyznaczona dla rozpoczęcia manifestacji.Ulica została "oczyszczona". Wszystkie przejścia są zablokowane.Ludzie usiłują rozmawiać z milicjantami.Są młodzi, wyraźnie widać, że czują się głupio. Jest kilka osób z kamerami video, nagrywają.

12.05. Ludzie kierują się do przejść podziemnych wzdłuż Prospektu Skaryny, słychać wołania - "Żywie Biełaruś !", "Chodźmy do Parku Kupały!". Wzdłuż Prospektu Skaryny stoją patrole milicyjne, powoli porusza się zielony radiowóz.Na skrzyżowaniach wyróżniają się grupki cywilów.

12.10. W kierunku Parku Janki Kupały jadą dwa duże zielone samochody. Resztki spóźnionych manifestantów z biało-czerwono-białymi flagami również udają się w tamtym kierunku. Na rogu, koło gmachu KGB, stoi jeszcze jeden zielony radiowóz. Na kolumnie powiewa pierwsza napotkana przeze mnie na trasie flaga beeseserowska. O ile pamiętam, w poprzednich latach w tgo dnia żadnych flag tam nie wywieszano.

12.20 Pochód powoli porusza się naprzód. Koło Pałacu Związków Zawodowych jest już morze flag biało-czerwono-białych.

12.30. Kolumna wchodzi do parku, który otoczony jest samochodami milicyjnymi i OMON-em. Panuje wzorowy porządek. Napis: "Żywie niezależnaja Biełaruś!",muzyka ludowa, śpiewy. Około 2 tys. ludzi i ciągle nadchodzą.

12.40. Spotykam Polaka z ZPB. Mówi, że słyszał iż zatrzymano vice-prezesa BNF Wiktora Iwaszkiewicza i z nim parę osób.

13.00. Ogłoszono, że będzie informacja o zatrzymaniu Iwaszkiewicza, dla dziennikarzy. Okazuje się, że zatrzymano również deputowanego Rady Miejskiej Mińska - Niestiera, od razu po przybyciu na placi. Zbito pałami. Podobno występowali jako oficjalni organizatorzy całej imprezy. Zaprowadzono ich do komisariatu na stacji metra. Więcej nic nie wiadomo.

13.10. Rozpoczyna się wiec. Prowadzi go poseł Lawon Barszczewski. "Stało się tak - mówi, - że święto, które dla każdego narodu jest najważniejszo, Święto Niepodległości, zmuszeni jesteśmy obchodzić półlegalnie". Przemawia poeta Nił Hilewicz. Mówi o nieodwracalności logiki i toku historii. Przemawia Janka Zaprudnik z USA. "Oficjalny Waszyngton i kraje zachodnie dobrze wiedzą, co się dzieje na Białorusi" - informuje przedstawiciel białoruskiej emigracji. Jako ostatni przemawia przewodniczący BNF Zianon Paźniak: "Dlaczego w naszym państwie zwyciężyła polityka antybiałoruska? Bo władza wszystkich szczebli od 1991 r. w całym kraju pozostała stara". Porusza również problem rosyjski. "Ekspansjonistyczne imperium wschodnie zawsze szuka ideologii, doktryny państwowej na poparcie swego istnienia. Kiedyś była to idea panslawistyczna i car, później "teoria" komunistyczna. Po jej zdyskredytowaniu się wynaleziono nową, "słowiańskiego braterstwa" o zabarwieniu faszystowsko-komunistycznym". Przewodniczący BNF jeszcze raz potwierdził chęć współpracy z każdą siłą polityczną i społeczną, opowiadającą się za niepodległością i państwowością Białorusi.

14.30. Wiec się kończy, ale ludzie nie spieszą się rozchodzić, pogoda przecież jest ładna...

Jerzy WASZKIEWICZ

Mińsk

AKTUALNOŚCI ~ FAKTY ~ WIADOMOŚCI

W KILKU ZDANIACH

~W wyniku badań przeprowadzonych na Białorusi w czerwcu przez Niezależny Instytut Badań Socjalno-Ekonomicznych i Politycznych 64,8% respodentów oświadczyło, że w ciągu ostatniego roku ich poziom życia uległ pogorszeniu, nie zmienił się u 25,8% badanych i uległ zmianie na lepsze u 9,4%. Przy tym 77% respondentów spodziewa się, że ich poziom życia może się poprawić z pomocą państwa i zaledwie 23% liczy na własne siły.

~ Na Białorusi powstaje nowy ruch społeczno-polityczny "Nasz dom - Białoruś". Uformował się komitet organizacyjny, w skład którego weszli przedstawiciele 8 partii politycznych oraz znani działacze ze świata nauki, kultury i biznesu.

~ W Mińsku w Muzeum I Zjazdu RSDPR trzy partie - Socjal-Demokratyczna "Hramada", Partia Zgody Narodowej oraz Partia Ogólnobiałoruskiej Jedności i Zgody - podpisały Deklarację o utworzeniu Socjal-Demokratycznego Sojuszu Białorusi.

~ Zwycięzcą IV Międzynarodowego Witebskiego Festiwalu "Słowiański bazar" został śpiewak jugosławiański Filip Żmacher, który otrzymał nagrodę "Złotego koguta" oraz 10 tysięcy USD. Zwycięzcami festiwalu zostali również Ukrainka Natalia Mogilewska, Gruzin Tejmuraz Bodżegua oraz Bułgarka Toni Czakyrowa.

~ Obywatele państw obcych - właściciele samochodów, przy wjeździe na teren Republiki Białoruś powinni zapłacić podatek drogowy.

~ Patriarcha Moskiewski i Wsieja Rusi Aleksij II odbył 4 dniową pielgrzymkę po Białorusi. Patriarcha odwiedził eparchie: Mińską, Grodzieńską i Brzeską.

~ Prezydent Lech Wałęsa wręczył kardynałowi Kazimierzowi Świątkowi Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

~ Papież Jan Paweł II będzie gościł w Polsce od 31 maja do 1 czerwca 1997 r.

~ Tadeusz Mazowiecki zrezygnował z pełnienia funkcji specjalnego wysłannika Komisji ONZ ds. Praw Człowieka.

Przedstawiamy Fundację "Więź"

Niedawno przebywał w Grodnie założyciel Fundacji "Więź", powołanej do pomocy Polakom na terenach byłego ZSRR i redaktor naczelny pisma tejże Fundacji "Nasza Gazeta - Więź", mgr inż. Ronald Łaniecki. Fundacja działa na terenie Trójmiasta na rzecz budowania pomostów pomiędzy narodami, które niegdyś tworzyły Rzeczpospolitą Dwojga Narodów. Jak zaznacza w artykule redakcyjnym Redakcja "Naszej Gazety": "Więzi bywają różne: rodzinne, regionalne, narodowe, a także kulturowe i religijne. My zaczęliśmy od więzi regionalnych, ale będziemy przechodzić do spraw wielkiej polityki, przypominać wspólnotę losów, historii, ukazywać wspólnotę losów, korzyści wynikające z dobrego sąsiedztwa i wzajemnych powiązań gospodarczych, możliwości jakie daje współpraca zastępująca animozje, uprzedzenia i stereotypy". Fundacja pragnie zrobić wszystko, by kontakty między Białorusinami, Litwinami, Ukraińcami i Polakami układały się jak najlepiej. Pismo Fundacji szeroko naświetla życie i problemy Polaków zamieszkałych na Litwie, Łotwie, Białorusi, w Kazachstanie i Kaliningradzie, drukuje fragmenty książki T. Gawina "Ojcowizna", zamieszcza wiele ogłoszeń i reklam.

Rozmawiam z Prezesem Fundacji "Więź", p. **Ronaldem ŁANIECKIM.**

- Kiedy i w jakich okolicznościach powstała Fundacja?

- Fundacja powstała na początku 1992 r. W kole NSZZ "Solidarność" Rolników Indywidualnych wyłonił się pomysł założenia organizacji, wspierającej Polaków na terenach byłego ZSRR.

- Na czym polega doraźna pomoc Polakom na Wschodzie ze strony Fundacji?

- Pomoc nosi różnoraki charakter. W 1992 r. w Gdyni na obozie letnim przebywała grupa młodzieżowa z Baranowicz. Nawiązaliśmy kontakty z Polakami Litwy. Przekazaliśmy do najbardziej potrzebujących polskich szkół na Litwie 10 magnetowidów i 10 kolorowych telewizorów, oraz wyposażyliśmy w komputery polską szkołę im. A. Mickiewicza w Wilnie. Obecnie szkoły im. A. Mickiewicza w Wilnie i w Gdyni nawiązały pomiędzy sobą kontakty. Roztoczyliśmy opiekę nad wychowankami sierocińca na Antokolu. Próbujemy dopomóc Polakom w Kazachstanie. Np. Rada Miejska w Gdyni wyraża chęć udzielenia pomocy 5 rodzinom pochodzenia polskiego z Kazachstanu, poprzez zapewnienie im lokalii mieszkalnych i udzielenie pomocy w znalezieniu zatrudnienia. Współpracujemy ze Wspólnotą Kultury Polskiej w Kaliningradzie (Królewcu), oraz Polakami w Kijowie. W Gdyni przystosowałem domek jednorodzinny pod coś w rodzaju bursy, gdzie zamieszkują studenci, doktoranci i inne osoby, przybywające ze Wschodu. Kieruje bursą lekarz - Wiktor Szymanowicz, który przebywa na stażu w Polsce. Jest to naprawdę Bursa Obojga Narodów.

- Jak doszło do kontaktów pomiędzy "Więzią" a Polakami na Białorusi?

- W 1992 r. po raz pierwszy jechałem do Wilna przez Grodno i kupiłem tu "Magazyn Polski". Po zapoznaniu się z jego treścią, uświadomiłem sobie, że I Rzeczpospolita była w zasadzie państwem słowiańskim, że należy odbudować więzi pomiędzy narodami byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Przed rozbiorami byliśmy jednym krajem w Europie, który realizował tę wspólnotę pomiędzy narodami. Oprócz kontaktów z Baranowiczami, nawiązaliśmy kontakty z Polakami Witebska a także wspomagaliśmy odbudowę kościoła w Onżadowie.

- Jakie plany macie państwo na przyszłość?

- Poszerzamy działalność gospodarczą. Chcemy handlować sprzętem rolniczym, dostosowanym do trakcji konnej, który w obecnej chwili może znaleźć zastosowanie w gospodarstwach indywidualnych na Litwie i Białorusi. Moglibyśmy kształcić w dziedzinie praktyki rolniczej młodych ludzi z tych krajów. Poza tym moglibyśmy dopomóc Polakom na Białorusi w dziedzinie kultury, np. pomagając im w stworzeniu własnego teatru amatorskiego.

- Panie Ronaldzie, poproszę o kilka słów o sobie.

- Urodziłem się w Gdańsku przed wojną, czyli jeszcze jako w Wolnym Mieście. Z terenem byłych kresów nie mam żadnych powiązań rodzinnych. Z zawodu jestem inżynierem rolnictwa i magistrem ekonomiki, rolnictwa, oraz właścicielem gospodarstwa pod Gdańskiem.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Józef DZIURBEJKO

PODZIĘKOWANIE

Związek Polaków na Białorusi w imieniu dzieci i rodziców klas polskich z Grodna, Wołkowyska i Rosi pragnie z całego serca podziękować Panu senatorowi Tomaszowi Romańczukowi oraz wszystkim osobom, które przyczyniły się do wspaniałej organizacji wypoczynku w Gołdapi. Serdeczność i szczególna troska o miły pobyt dzieci zostaną na zawsze w pamięci.

Za wspaniałe przeżycia, za wasze czułe i szlachetne dusze, za czas, który poświęcił Pan i współpracownicy biura naszym dzieciom i opiekunom serdecznie dziękujemy! **Rodzice.**

POZDRAWIAMY

W naszej parafii w Wołkowysku pracuje Ojciec Wojciech Wiszniewski i właśnie z okazji Urodzin składamy z serca płynące życzenia.

Życzymy: zdrowia, cierpliwości, spokoju, wytrwania w trudnej pracy duszpasterskiej i tradycyjnych stu lat.

A także dziękujemy za piękne, od serca odprawiane liturgie i za to, że jest z nami.

Niech Matka Boża Częstochowska otoczy Go opieką.

Szczęść Mu Boże!

Parafianie.

UWAGA KONKURS!

XI Ogólnopolski konkurs Literacki im. J. I. Kraszewskiego

REGULAMIN

Celem konkursu jest konfrontacja i upowszechnianie twórczości literackiej.

Konkurs ma charakter otwarty (mogą brać w nim udział amatorzy oraz członkowie profesjonalnych stowarzyszeń twórczych).

Konkurs rozgrywany jest w kategoriach poezji i prozy.

Przyznane zostaną następujące nagrody:

I, II, III w obu kategoriach,

nagrody specjalne za tematykę podlaską, za utwór związany z twórczością i biografią J. I. Kraszewskiego.

Na nagrody przewiduje się ok. 2000 zł. O ich podziale zadecyduje jury konkursu.

Teksty nadesłane na konkurs nie będą zwracane. Mogą być one zamieszczone w publikacjach organizatorów i prasie bez dodatkowego wynagrodzenia.

Na konkurs należy nadesłać zestaw 3 do 5 wierszy, w 3 egzemplarzach maszynopisu, opowiadania do 2 stron maszynopisu również w 3 egzemplarzach.

Do każdej pracy opatrzonej godłem (pseudonimem), należy dołączyć zaklejoną kopertę z tymże godłem na zewnątrz, w której powinny znaleźć się dane o autorze (imię, nazwisko, dokładny adres, telefon, przynależność do klubów i stowarzyszeń literackich).

Prace konkursowe należy przesyłać do dnia 31.08.1995 na adres:

Klub Kultury "PIAST"
ul. Spółdzielcza 4
21-500 Biała Podlaska

z dopiskiem "konkurs" - im. J. I. Kraszewskiego

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w październiku 1995 r. podczas XI Podlaskich Spotkań Literackich.

UWAGA!

Prace nie spełniające wymagań regulaminowych nie będą uwzględniane w Konkursie.

OJCZYZNA PAMIĘTA O NAS

Ojczyzna nie zapomina o nas, kombatantach AK. Zaprasza nas zawsze na wypoczynek, połączony ze zwiedzaniem pamiątek historycznych, na obchody 50-tej rocznicy Powstania Warszawskiego, lub na leczenie.

W tym roku byliśmy zaproszeni na Zjazd Represjonowanych Akowców, byłych łagierników. Zjazd odbył się w dn. 26-28 maja w twierdzy Modlin. 28 maja w katedrze polowej w Warszawie była odprawiona Msza św. za tych, którzy zginęli w łagrach i więzieniach, a także za tych, których mogiły są do dziś nieznane. Później przy Grobie Nieznanego Żołnierza odbyła się uroczysta odprawa warty i złożono wieńce. Jakie to były wzruszające chwile, łzy same płynęły z oczu.

Z jaką radością spotkali się ludzie, którzy razem przechodzili gehennę więzień i łagrów i których los porozrzucał po całym świecie. Tego się nie da opisać.

Po złocie przeszliśmy badania lekarskie i otrzymaliśmy skierowanie na wypoczynek i kurację. Część z nas pojechała nad morze, a część do Inowrocławia. Jest to piękne, schludne, zadbane miasto. Personel medyczny - bardzo uprzejmy. Po odpoczynku i kuracji powróciliśmy 25 czerwca do Warszawy, gdzie przebywaliśmy jeszcze przez dwa dni. Przez cały czas pobytu w Warszawie, zarówno przed, jak i po pobycie w sanatoriach, opiekowały się nami p. Bugajska i p. Zarzecka - prezes Stowarzyszenia Łagierników. Przed wyjazdem p. Zarzecka urządziła nam wspaniały pożegnalny wieczór, za który jesteśmy bardzo wdzięczni, a p. Bugajska wręczyła prowiant na drogę.

Na łamach gazety pragniemy wyrazić nasze szczere uznanie i wdzięczność polskim władzom, a szczególnie naszemu Prezesowi p. Karolkiewiczowi za jego troskę i pamięć o nas, kombatantach ze Wschodu. On w czasie wojny razem z nami walczył przeciwko okupantowi i teraz robi wszystko, co jest w jego mocy, by nam pomóc na stare lata. Serdeczne Bóg zapłać wszystkim, którzy się przyczynili do naszego wyjazdu do kraju na wypoczynek i leczenie.

W imieniu grupy kombatantów z Lidy, Grodna i Brześcia

Franciszek JANCEWICZ

DRODZY RODACY!

Już od czterech lat istnieją w Grodnie klasy z polskim językiem wykładowym. Te klasy - to początki polskiej szkoły, a uczniowie tych klas są zwiastunami sławnej epoki polsko-językowego szkolnictwa na Białorusi, tego szkolnictwa o którym marzyła Eliza Orzeszkowa potajemnie nauczając młodzież literatury i historii Polski. Za tę możliwość ginęli Polacy, nasi dziadkowie i pradziadkowie w powstaniach, na Syberii w łagrach.

Teraz są inne czasy. Ustawa o językach pozwala ludziom wszystkich narodowości uczyć się swego ojczystego języka.

RODZICE - POLACY!

Skorzystajcie z tej szansy historycznej, ponieważ ona zabezpieczy waszym dzieciom drogę do polskości, do pięknej polskiej poezji i muzyki, do polskiej kultury i polskich tradycji, otworzy bogactwa europejskiej cywilizacji.

Jeżeli o tym marzycie - oddajcie swoje dzieci do pierwszej klasy polskiej szkoły.

Podania są przyjmowane w Grodnie w szkołach:
Nr 21, 25 - rejonu Leninowskiego i w szkołach;
Nr 3, 17 - rejonu Oktiabrskiego,
oraz w Oddziale Oświaty Związku Polaków na Białorusi:

Grodno, ul. Dzierżyńskiego, 32. Wszelką informację można uzyskać przez telefon 44-95-52.

POZDRAWIAMY

Drodzy Danuta i Gienek Surmacz!

Z okazji tak uroczystego dnia, jakim jest Dzień zawarcia Waszego ślubu, składam najserdeczniejsze życzenia.

Zawsze w takich ważnych wydarzeniach ludzie życzą sobie nawzajem szczęścia. Każdy człowiek szczęście rozumie inaczej. Ja, natomiast, chciałabym się podpisać pod wypowiedzeniem Gibrana. Niech te słowa będą moimi życzeniami dla Was:

Dzielcie między siebie radość,
Przyjazne uśmiechy i gesty dobroci,
Ponieważ w ożywczej rosie małych rzeczy
Serce odkrywa swój poranek i doznaje umocnienia.

Małgorzata ZANIEWSKA.

LISTY NASZYCH CZYTELNIKÓW

JAK POWSTAWAŁ DOM-MUZEUM ELIZY ORZESZKOWEJ

W Archiwum Narodowym Republiki Białoruś znajdują się dokumenty, związane z postacią znanej polskiej pisarki, naszej rodaczki Elizy Orzeszkowej. Chodzi o postanowienie Grodzieńskiego Miejskiego Komitetu Partii z dn. 13 grudnia 1940 r., Białostockiego Obwodowego Komitetu Partii z dn. 21 stycznia i 5 lutego 1941 r. i Biura KC KP Białorusi z dn. 16 kwietnia 1941 r. i innych dokumentów dotyczących organizacji w Grodnie literackiego muzeum pisarki. Przytoczymy fragmenty z tych niedawno znalezionych dokumentów.

Sekretarz Białostockiego Obwodowego Komitetu Partii, Elman, w raporcie do sekretarza KC KP(b) Białorusi P. Ponomarienko pisał: "Białostockie biuro obkomu KP(b) Białorusi 5.02.1941 roku podjęło uchwałę o utworzeniu w Grodnie literackiego muzeum imienia polskiej pisarki Elizy Orzeszkowej. Podejmując tę decyzję, braliśmy pod uwagę celowość założeń politycznych.

Pisarka urodziła się w odległości 20-tu kilometrów od Grodna, w majątku Miłkowszczyzna. Całe swoje życie, poczynając od 5-go roku życia, spędziła w Grodnie i z tym miastem nierozerwalnie związana jest jej twórczość. W Grodnie zachował się domek, w którym Eliza Orzeszkowa mieszkała i pracowała, oraz jej rzeczy osobiste, których część jeszcze polskie władze przekazały Grodzieńskiemu Muzeum Historycznemu, a część przechowywana jest przez osobę prywatną.

Obwodowy Komitet partii zwrócił się z pismem do Komisarza Ludowego Oświaty, BSSR tow. Urałowej w którym prosi o przydzielenie środków na zorganizowanie i utrzymanie muzeum.

Białostocki obkom KP(b) zwraca się z prośbą do KC KP(b)B o zatwierdzenie postanowienia obkomu o utworzeniu w Grodnie literackiego muzeum imienia E. Orzeszkowej i proponuje Państwowemu Urzędowi Planowania włączenie muzeum do projektu budżetu na 1941 rok. Do postanowień Grodzieńskiego Miejskiego Komitetu partii i Białostockiego Okręgowego Komitetu partii, załączono dwa akty: pierwszy z dn. 10.04.1940 r. o inwentaryzacji majątku i rzeczy należących do E. Orzeszkowej, znajdujących się w jej byłym mieszkaniu i drugi (bez daty) o inwentaryzacji majątku i rzeczy pisarki, znajdujących się w Muzeum Historycznym w Grodnie.

Oto spis rzeczy z pierwszego dokumentu, podpisanego przez kierownika Miejskiego Wydziału Oświaty - Szapiro, dyrektora szkoły muzycznej (która na początku znajdowała się w domu E. Orzeszkowej - A. Ch.) Kogan i stróża tego domu Jakołcewicza: tapczan, biurko, 2 szafy, 2 lustra, wisząca lampa, 7 starych uszkodzonych foteli, kredens, tapczan i 10 portretów w ramkach. Według pierwszego dokumentu, podpisanego także przez Szapiro i starszego pracownika naukowego muzeum - W.A. Koreline, spisano następujące rzeczy: portrety E. Orzeszkowej - 4 szt., portrety jej rodziców - 2 szt., zdjęcia jej domu (wnętrze domu, wygląd zewnętrzny) - 2 szt., popiersia E. Orzeszkowej - 2 szt., fotel z haftem jej roboty - 2 szt., chusteczka przez nią wyhaftowana - 1 szt., zielnik na oddzielnych kartkach - 1 szt., zielnik roślin, albumy - 4 szt., czeszki - 1 egzemplarz, rękopis jej utworu "Nad Niemnem" - 3 egz., listy - 8 szt., drukowany zbiór listów - 1 egz., medalion z jej portretem, akwarela - 1 szt., płaskorzeźba T. Kościuszki - 1 szt.

W przypiskach do akt napisano: "Wyżej wymienione rzeczy były wzięte z domu E. Orzeszkowej jeszcze za rządów polskich. Po przyjściu Armii Czerwonej (we wrześniu 1939 r. - A. Ch.) wzięto (nie ukazano przez kogo i w jakim celu - A. Ch.) z domu Orzeszkowej 2 portrety i drukowany zbiór jej listów".

Nie mniejsze zainteresowanie budzi przechowywana w archiwum informacja o stanie byłego muzeum Orzeszkowej w Grodnie (bez daty), podpisana przez naczelnika Administracji Pracy Polityczno-Oświatowej Ludowego Komisariatu Oświaty BSRR Myśliwiec i metodysty ds. muzealnictwa NKP BSRR Dzieczko. Mówi się w niej o tym, że dom Orzeszkowej (znajdujący się na jednej z głównych ulic Grodna) jest w pełni sprawny, z przylegającym do niego sadem, w którym zachowała się altanka, gdzie latem pracowała Orzeszkowa.

Do lata 1940 roku w domu nic nie zostało naruszone (meble, fotografie, portrety, popiersia i in.). W 1940 r. w domu rozlokowała się uczelnia (szkoła muzyczna - A. Ch.) i majątek znalazł się bez nadzoru. Większa część rzeczy i prac naukowych E. Orzeszkowej, o których mowa była w informacji, znalazła się w rękach osób prywatnych (t.j. zostały rozkradzione - A. Ch.), pozostałe przedmioty udało się uchronić i przekazać Grodzieńskiemu Muzeum (około 30 większych zdjęć w ramkach, popiersia, niektóre meble i parę osobistych rzeczy Orzeszkowej). W tym domu, jak z wyrzutem podkreślają autorzy wyżej wymienionej informacji, w ciągu 1940 roku znajdowały się dwie instytucje: najpierw szkoła muzyczna, a obecnie Technikum Wychowania Fizycznego - niektóre materiały dotyczące Orzeszkowej są w ich posiadaniu.

Z niesprawdzonych źródeł wiadomo, że wiele rzeczy z domku E. Orzeszkowej zostało wywiezionych przez władze polskie do Wilna. W zakończeniu autor pisze: "W wyniku wyżej wymienionych faktów, Ludowy Komisariat Oświaty uważa za możliwe zorganizowanie muzeum literackiego E. Orzeszkowej, po zebraniu wszystkich materiałów o niej w Grodnie i Wilnie.

Jaki, niestety, bolesny był stosunek pierwszej władzy radzieckiej w Grodnie (Tymczasowego Zarządu, potem Miejskiego Komitetu Wykonawczego i Miejskiego Komitetu Partii, a także Ludowego Komisariatu Oświaty BSRR) do organizowania przechowania rzeczy i dokumentów znakomitej pisarki. Wiele z nich prawdopodobnie zaginęło na zawsze.

Na podstawie rozpatrzonych wszystkich materiałów Biuro KC KP(b) Białorusi 16 kwietnia 1941 roku postanowiło: "Odpowiedzić pozytywnie na podanie Białostockiego Obkomu KP(b) Białorusi i Grodzieńskiego Gorkomu KP(b) w sprawie organizowania w Grodnie literackiego muzeum imienia polskiej pisarki E. Orzeszkowej". Wątpliwe, czy udało się zrealizować to przedsięwzięcie w ciągu dwu i pół miesiąca przed rozpoczęciem wojny. Prawdopodobnie niektóre rzeczy z domu-muzeum E. Orzeszkowej zniknęły podczas hitlerowskiej okupacji Grodna.

W 1947 r. miałem okazję około miesiąca mieszkać w Grodnie, będąc na kursach dla pracowników propagandy, które to zorganizowane były przez Oddział Propagandy i Agitacji KC(b)B. Pamiętam, że niektórzy mieszkańcy Grodna, pracownicy partyjni i wykładowcy instytutu pedagogicznego, opowiadali o przedwojennym domu-muzeum E. Orzeszkowej, o tym, że hitlerowcy wywieźli na wysypisko za miasto jej popiersie i rozkradli wiele rzeczy, należących do niej. Jednak część z tych rzeczy udało się mieszkańcom Grodna uratować. W 1947 r. ani muzeum, ani popiersie pisarki nie było jeszcze odnowione. Zrobiono to nieco później.

Na zakończenie chciałbym dodać, że w czerwcu b.r. obchodzono 154-tą rocznicę urodzin E. Orzeszkowej, a w maju b.r. 85-tą rocznicę jej śmierci.

Aleksander CHACKIEWICZ, dr. nauk historycznych, profesor, zasłużony pracownik wyższej szkoły Białorusi.

Od redakcji. Redakcja "Głosu znad Niemna" serdecznie dziękuje profesorowi A. Chackiewiczowi za ciekawy materiał, dotyczący naszej znakomitej Rodaczki.

Obojętność w życiu nie powinna przeszkadzać miłości Ojczyzny

Jak trzeba miłować Ojczyznę i być jej wiernym patriotą, uczyli nas na przestrzeni wieków nasi przodkowie, a główną rolę w tej nauce brali na siebie nasi poeci i powieściopisarze. Utwory ich były przepojone polskością i narodową dumą. Pisali zawsze prawdę, bez względu na sytuację polityczną w kraju. Utwory te były nasycone miłością do Ojczyzny, nauką dla podrastającego pokolenia, a przecież wiemy, że w naszej historii były zarówno chwalebne, jak i bolesne karty dziejów naszego narodu.

Ostatnio przeczytałem powieść M. Rodziewiczówny "Dzwon Zygmunta", opowieść o dzwonie w małym miasteczku na Polesiu i mnie bardzo uderzyło, to, że treść powieści jest podobna do naszego dzisiejszego życia.

Wiemy dobrze, że w swojej twórczości pisarskiej M. Rodziewiczówna pisała o polskiej ziemi, o jej bagnach i rzekach, o lasach i łąkach, ubogim życiu ludu Polesia, ale ileż w tym było miłości do tej ziemi, ile w tym było miłości do polskości, do Ojczyzny, do naszej historii.

Codzienne nasze życie obecnie stało się bardzo uciążliwe, zarówno w sensie materialnym, jak i duchowym. Średnio zarabiająca rodzina ledwie może wykombinować swój budżet, aby jakoś przeżyć. Ludzie stali się podejrzliwi w stosunku do siebie, źli zazdrośni i niegościnni. Jest to owoc naszej niedalekiej przeszłości, kiedy to obiecywano stworzenie raju ziemskiego, zwanego "komuną". Ale życie, to nie tylko pieniądz, który w teraźniejszych czasach wszystko sobie podporządkował. Są rzeczy wyższej rangi - np. życie duchowe.

W swojej powieści "Dzwon Zygmunta", Rodziewiczówna opisuje życie Poleszuków, ich biedę, kiedy nie co dzień rodzina mogła spożywać kromkę czarnego chleba, a jednak uczyła potajemnie swe dzieci po polsku, nie była jej obojętna przyszłość, kochała swoją ziemię i była pewna, że otrzyma wolną i niepodległą Polskę. A co można powiedzieć o nas samych w teraźniejszych czasach?

Polacy, mieszkający na wschodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej, mają możność uczyć swe dzieci języka ojczystego, mają prawo i możliwość czytać polskie gazety. To już coś! Ale my jakoś tego nie doceniamy. Materialna strona naszego życia pochłania wszystko. Nie doceniamy tego, co ostatnio Zarząd Główny ZP wywalczył dla naszej sprawy narodowej. Gdyby nasi przodkowie byli tak obojętni w stosunku do polskości, to nie byłoby powstań, nie byłoby wolnej Ojczyzny. Oni nie mówili, co będzie dalej i wiedzieli, że czeka ich niełatwy los: Sybir, konfiskata mienia, a jednak szli, walczyli i po kryjomu uczyli swe dzieci, nie raz na podstawie książki do nabożeństwa. Albo weźmy dla przykładu Polaków, mieszkających w Kazachstanie od 70-ciu lat. Gdy zaświecił promyk wolności - dzieci uczą się i modlą po polsku.

Nam tu żyje się łatwiej. Żyjemy z dziada pradziada na swojej ziemi. Nie jesteśmy ani emigrantami, ani najeźdźcami. Po prostu żyjemy i będziemy żyć na tej ziemi, w swojej kulturze i w swojej historii, niezależnie od tego, czy to się komuś podoba, czy nie. Prawda, na przestrzeni 50-ciu lat próbowano nas zrusyfikować. Może trochę się to i udało, ale w większości Polak pozostał Polakiem.

Wkrótce rozpocznie się nowy rok szkolny. Trzeba już teraz prowadzić aktywną pracę, aby w każdej szkole, gdzie uczą się dzieci Polaków, mogły się one uczyć języka polskiego. O to powinni zatroszczyć się przede wszystkim rodzice i dziadkowie, bo nie możemy wszystkiego złożyć na Zarząd Główny.

Pozostaje i druga kwestia. Chodzi o czytanie i prenumeratę "Głosu". Przecież gazeta nie jest droga, a ilu z nas ją czyta w wioskach, gdzie mieszkają prawie sami Polacy? 2-3 numery. I tu panuje obojętność. Kilka lat wstecz, gdy pojawiło się pismo w języku polskim - to czytano je i pożyczano jedni drugim, aby wszyscy mogli przeczytać.

Redakcja "Głosu" powinna więcej pisać o problemach naszego narodu, zamieszkującego na tych terenach, dawać więcej informacji z życia Związku Polaków. Gazeta wychodzi raz na tydzień i czeka się na nią, aby coś znaleźć na jej łamach ku pokrzepieniu swojego ducha.

Wiadomo, że teraz małe wioski są odcięte od miast i miasteczek. Autobusy prawie nie kursują i dzięki Panu Bogu, że jeżdżą one wszędzie tam, gdzie znajdują się kościoły. Po całotygodniowej pracy w walce o przetrwanie w dobie kryzysu, niedziela jest największą radością, kiedy to bardziej zdrowsi mogą być na nabożeństwie i uzdrowić swą duszę.

Takie są czasy i tak żyjemy, ale nie powinno to nas czynić obojętnymi. Człowiek nie może zapomnieć, kim jest i jaki ma do spełnienia cel w życiu. Dlatego powinniśmy pamiętać, że wszystko przemija i może my przeżyjemy ten kryzys, lecz nigdy nie przeminie to, że jesteśmy Polakami i dzieci naszych dzieci również będą Polakami. Pamiętajmy, że mamy swój piękny język, swoją bogatą w treść historię, niestety, czasami i tragiczną, ale zawsze prawdziwą. Obojętność w życiu codziennym nie powinna przeszkadzać miłości Ojczyzny.

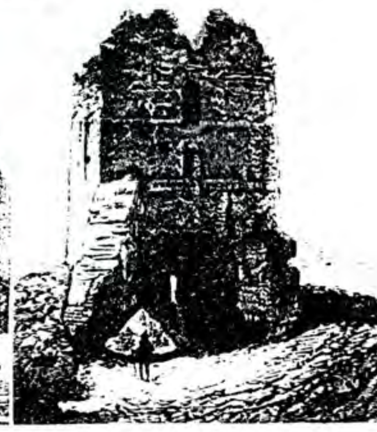
Jan GIENDZIEL
Międzyrzecze, rejon zelwieński

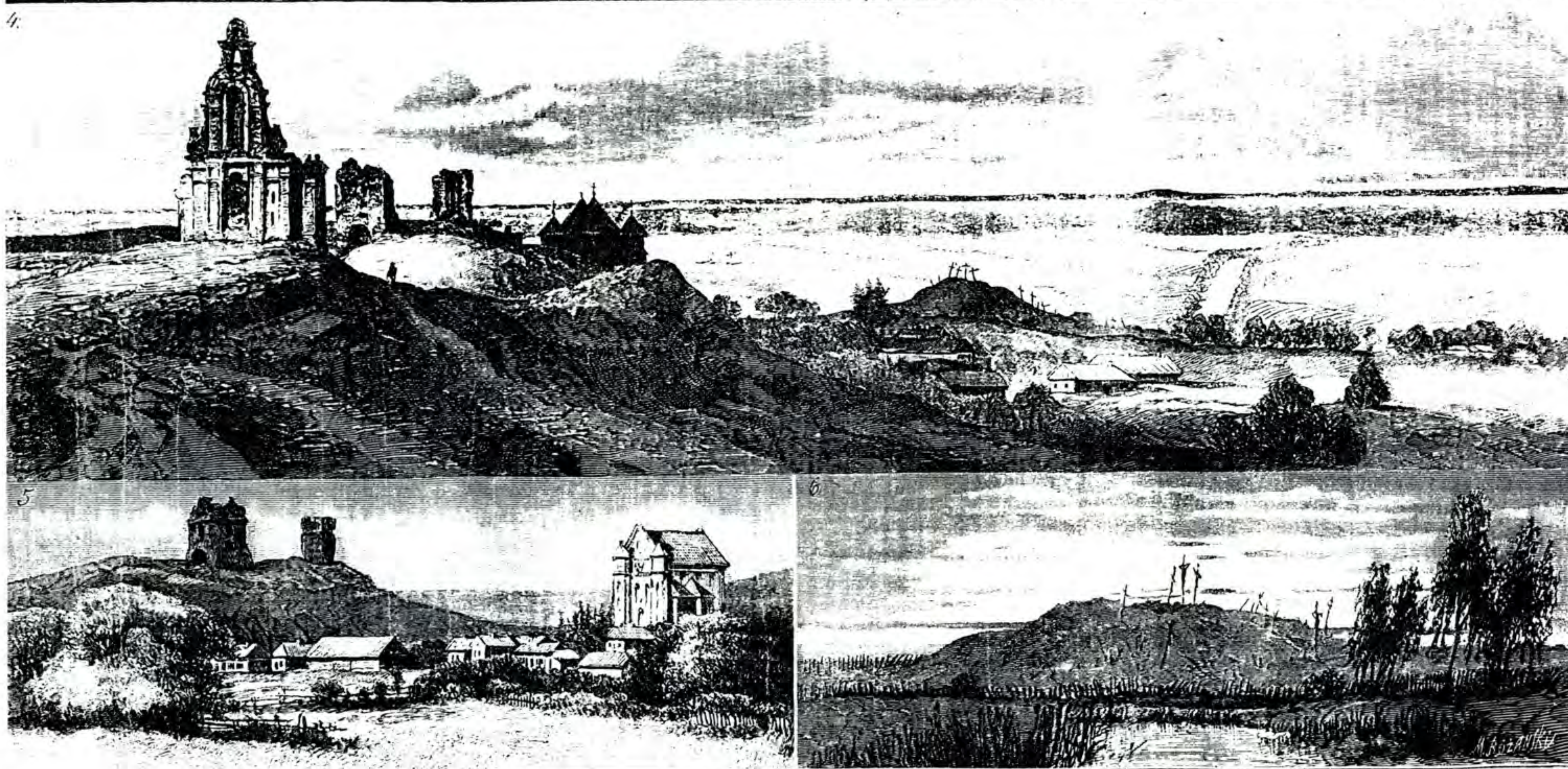
KRAJ OJCZYSTY

NOWOGRÓDEK









Widoki Nowogródka. (72)

1) Rynek od strony południowej.—2) Dom Mickiewiczów.—3) Baszta środkowa na górze Zamkowej.—4) Widok na górę zamkową, baszty i cerkiew.—5) Góra zamkowa i fara.—6) Góra Mendoga i cmentarz farny.

W tym roku Nowogródkowi spełnia się 950 lat. Jadącemu od strony Lidy dziwnie wspaniale przedstawia się ten stary gród Mendoga. Zaprzeczyć się bowiem nie da, że położeniem swoim Nowogródek należy do najpiękniejszych w kraju miejscowości. Z dala już, gdy się z lasu widok odsłoni, uderza twe oko niespotykana dotąd wyniosłość gruntu, nad którym panuje wysoka, najeżona odwiecznymi basztami góra. Poza tym widzisz gmachy kościołów i klasztorów; gdy zaś staniesz na górze zamkowej obok baszty środkowej, co jakby wrosła w ziemię, opierając się przemocy czasu - oko twe ginie w dalekiej przestrzeni horyzontu, unosząc się ponad lasy, które gdzieś tam, w sinej dali, ciągną się poza Niemen. Gdy się zwrócisz na prawo, ku baszcie narożnej, w stronę Korelicz i Mira, wzrok twój również tonie wśród niezmierzonych obszarów pofalowanych pól, wśród malowniczych rozdołów, kurhanów, siół i gajów, które przecina wijący się po wzgórzach i dolinach, wysadzony brzozami gościniec. U stóp góry, tuż pod tobą, fara Witoldowa, ocieniona drzewami; dalej góra Mendoga, pomnik, jak chce miejscowa tradycia, jego chrztu i koronacji - dopełniają obrazu. Gdy patrzysz na to wszystko z wysokości góry, oko twoje oderwać się nie może od tego widoku, w którym przeszłość i obecność tak dobitnym językiem do ciebie przemawiają. Myślisz - i oto zbudzona myśl o autorze Grażyny, którego tu była kolebka, nasuwa ci przypuszczenie, jeżeli nie tutaj-to, pod wrażeniem tych pysznych obrazów natury, okraszonych aureolą dziejów i legend, błysła w jego duszy dziecięcej po raz pierwszy ta iskra niebieskiego ognia, która z czasem zapłonąć miała wspaniałym światłem, na chwałę całego narodu.

Nie wdając się tu w przeszłość dziejową Nowogródka, kilkakrotnie już w piśmie naszym poruszaną, nadmieniam tylko jeszcze, że do pamiątek jego zaliczyć należy istniejący tam dotąd dom niegdyś Mickiewiczów (później adwokata Bijolta), w którym wielki nasz poeta żył aż do ukończenia nauk w nowogródzkich szkołach i o którym w "Dziadach" wspomina.

Edward Pawłowicz

Witold Karpyza

MŚCIBÓW

Mścibów - miejscowość w rejonie wołkowyskim, wymieniana w przeszłości przez kronikarzy na równi z Wołkowyskiem, Brześciem, czy Słonimem, a dzisiaj do tego stopnia podupadła, że nie jest nawet siedzibą sielsowietu. Przyczyny tego należy się dopatrywać w niedogodnej komunikacji, łączącej miasteczko ze światem. Kolej żelazna, mimo że przechodzi w bezpośrednim sąsiedztwie, nie posiada tutaj przystanku, a szosa Wołkowysk-Białystok omija miasteczko o trzy kilometry na północ od niego.

Maciej Stryjkowski, znany kronikarz, poświęca Mścibowowi następujący urywek: "Na Nowogródku mieszkał (Erdzwil), stolcu ruskim głową Mając przeciw Tatarom obronne gotową. Wołkowysk i Mścibohów też znowu zbudował, Gdyż to srogi Tatarzyn wszystko był splądrował".

A w innej swojej pracy dodał: "Olgierd, mszcząc się w 1330 roku za śmierć Giedymina, spustoszył Prusy Krzyżackie, wspomagany, między innymi, przez Korjata z nowogródzką, wołkowyską i mścibowską szlachtą".

Legenda o dawnej świetności miasteczka przetrwała w podaniach miejscowych ludzi, a Michał Federowski zanotował wypowiedź niejakiej Józefy Osławskiej, mieszkanki Mścibowa: "Naszeje Mścibowo, to nie żarty jakoje, kaliści było wielikoje miasto. Ot, na szto, kala leska daj na try wiersty kala Hałowaha Łuha, to jaszcze bruk wyhorywajuć. A na hetaj hare, pamiż tema rekami, stajau zamok, ale jak była wajna szwedzkaja, taj toje miesta splandrawali i zamok spalili".

Jakoż istotnie był tu książęcy, drewniany zamek obronny, położony wśród bagien, wtulony w ramiona rzeczek Połonki i Hniezny. Do dzisiaj zachowało się grodzisko o średnicy 30 m,wzmocnione dwoma wałami. Wał wewnętrzny jest wyższy i ma wejście z boku wschodniego. W odległości 150 m od grodziska ciągnie się wał o wysokości 1,5 m, którego końce giną w podmokłej łące.

Zamek aż do wojen szwedzkich, kiedy był wraz z miasteczkiem spalony, był dobrze obwarowany i strzeżony. W 1528 roku przetrzymywani tu byli znaczni jeńcy moskiewscy jeszcze z czasów bitwy pod Orszą: Mitiurow Rastopczyn, Andrej Rastopczyn i Sidor Sawin - syn władyki rostowskiego. Na utrzymanie jeńców dawano jeden grosz na głowę. Otrzymywali też zasiłki od swoich rodzin. Moskwa nie miała w tym czasie znaczniejszych jeńców, więc Rzeczypospolita za wymianę żądała zwrotu Smoleńska, lub Czernihowa, ale bojarzy moskiewscy w przetargach rozumowali po swojemu. "Jeńcy-ludzie śmiertelni. Wymrą, więc korzyści z nich żadnej. A zresztą, gdy popadli w niewolę, umarli oni dla nas.Jakże ma oddawać gosudar groby za nich?"

W drugiej połowie XVI wieku zamek Mścibowski staje się miejscem narad szlachty i magnatów litewskich. Narady takie miały miejsce w latach 1572, 1576, 1605. Na zjazd w 1572 przybyli z Korony: Piotr Zborowski - wojewoda krakowski i Jan Tomicki - kasztelan gnieźnieński. Wzywali oni Litwinów do konwokacji i wspólnej elekcji przyszłego króla, gdyż zmarł już ostatni z Jagiellonów. Senatoro-

Ciąg dalszy na str. 5

KRAJ OJCZYSTY

Witold Karpyza

MŚCIBÓW

Ciąg dalszy ze str. 4

wie litewscy powiadomili natomiast, że muszą zasięgnąć rady swojej szlachty. Zażądali przy tym zwrotu Podlasia i Wołynia i żeby moneta litewska miała swobodny obieg w Koronie.

Ważniejszym był zjazd w 1576 roku, gdy po odjeździe Henryka Walezego, wahano się w wyborze na króla między Batorym, a Maksymilianem. Wielką rolę na tym zjeździe odegrał Jan Chodkiewicz, kasztelan Wileński i starosta żmudzki, który zgodził się na wybór Batorego, a Czech - Jan Kuchcicki, przybyły tutaj od Maksymiliana, odjechać musiał bez sukcesu. Zjazd więc wysłał do Warszawy poselstwo, oznajmiając zgodę na Batorego.

Przypuszczalnie w 1451 roku otrzymał Mścibów z nadań "hospodarskich" Jan Kiezgajłowucz, starosta żmudzki. Nadanie to zostało w 1473 roku poszerzone o dworzec Anderzejkowski (dzis Anderzejowice). Majątek ten uległ później znacznemu zwiększeniu. W 1528 roku należały już do Mścibowa także dwory: Hrynkowski, Rusinowski i Chrustów, z których zarządzano mniejszymi majątkami.

Stanisław Kieżgajło, wnuk wyżej wspomnianego Jana,zapisał na dobrach mścibowskich wiano żonie swojej, Annie kiszczance, ale w roku następnym sporządził, że po jego śmierci jedna trzecia jego olbrzymich dóbr przejdzie na króla Zygmunta Augusta. Stanisław Kieżgajło zmarł w 1532 roku a w parę miesięcy po nim i jego żona. W 1533 roku, w imieniu Zygmunta Augusta, na mocy testamentu Kieżgały, Mścibów i Zelwę przejęła królowa Bona i utworzyła z dóbr Mścibów tak zwane starostwo niegrodowe i wzięła się za gospodarkę. Zaczęła od sprawdzenia legalności posiadania przez szlachtę mścibowską niektórych ziem, otrzymanych z nadań kieżgajłowskich.

Dobra mścibowskie królowa Bona oddała w administrację swojemu wypróbowanemu współpracownikopwi, Iwanowi Hornostajowi, podskarbiemu ziemskiemu. Ten, mając poparcie obojga królewstwa, nie dopuszczał panów rady do szafowania groszem publicznym i nie przyjmował od nich żadnych poleceń. Miał więc wśród dostojników wielu wrogów i Zygmunt I. Opuszczając Litwę w 1536 roku, oddał Hornostaja pod opiekę wojewody, Jana Zabrzezińskiego, ale i tak życia lekkiego nie miał i w jednym z listów zachowała się jego skarga - "A jeśli panie hospodynie, chciał mnie bić i za brodę brać, Wasza Miłość raczcie mnie bronić". Umarł nagle na zamku w Mścibowie w 1569, będąc przejazdem.

W następnych latach, aż do rozbiorów Rzeczypospolitej, starostwem mścibowskim zarzdzali starostowie. Wszyscy oni pochodzili z możnych i wpływowych rodów magnackich na Litwie, a więc Hornostajów, Wołłowiczów, Wiesiołowskich, Rakowskich, Hlebowiczów, Sapiehów, Massalskich, Brzostowskich, Ogińskich. W 1547 roku królowa Bona rozpoczęła pomirary dworów włości mścibowskiej, powierzając to Jerzemu Włoszkowu, który równocześnie rozmierzał i Słonim.

W 1618 do starostwa Mścibowa należały: Montowty, Dziergiele Wierobiejki, Leonowicze, Bobrowniki, Bobrowniczki, Czurysze, jaszkowicze, Rudawy, Bortniki, Jatwież i Oleszyszki. Obiejmowały one 216 włók i dawały rocznie 303 kopy groszy dochodu. Było to drugie co do wielkości starostwo w powiecie wołkowyskim. Kolejność była następująca:

Starostwo wołpaińskie - 336 dymów
-"- mścibowskie - 227 dymów
-"- wołkowyskie - 184 dymów
-"- jałowskie - 138 dymów
-"- dziackie i żyleckie - 29 dymów.

Taki był stan po kryzysie demograficznym, spowodowanym wjnami XVII wieku, jakie wówczas nawiedziły Rzeczpospolitą. Nie ominęły one i Mścibowa, i należących do niego wsi. Z 543 dymów, pozostało 314 a więc zniszczenia sięgały 57,8%.

Szczególnie od tych wojen ucierpiał i sam Mścibów. Wymienia się go wśród takich miast, jak Kowno, Słonim, Orsza, Nieśwież i Mołczadź, które zostały "przez ogień zrujnowane i w popiół obrócone". Dlatego też uchwałą sejmową z 1657 roku, zostały one zwolnione na lat 4 od wszelkich podatków i stanowisk żołnierskich.

Dawnej były w Mścibowie dwa większe jarmarki na których handlowano końmi i bydłem. Nie dorównywały one wprawdzie jarmarkom w pobliskiej Zelwie, czy Swisłoczy, ale zjeżdżano na nie chętnie. Mamy na przykład wiadomość, że w 1690 roku kupiec z Bielska wiózł do Mścibowa znaczną ilość wyrobów żelaznych, takich jak noże, mosiądz, a także farby i cebulę. Później jarmarki te podupadły, chociaż wznosła ich ilość. W okresie międzywojennym odbywały się tutaj targi, a raczej jarmarki w następujących dniach: 5 każdego miesiąca, 1 i 22 marca, 18 i 24 kwietnia, 6 i 25 czerwca, 26 listopada i 27 grudnia. W różnych pamiętnikach znajdujemy wzmianki o Mścibowie. Jako ciekawostki i obrazki epoki, niektóre z nich przytaczam:

W dniu 13 stycznia 1546 roku w zamku mścibowskim nocował Zygmunt August, przejeżdżając tędy na kilkudniowe polowanie do Puszczy Białowieskiej. 13 lipca bawił tutaj Jan Kazimierz, wydając uniwersał, by wobec nowego najazdu moskiewskiego pod wodzą Czerkaskiego i Boriatyńskiego, wojsko gromadziło się pod Dołhinowem w dniu 17 lipca.

A i Jan Pasek musiał mieć coś wspólnego z Mścibowem, bo pod rokiem 1662, zanotował:

"Dano mi list otworzysty do miast i miasteczek, żeby mi wszędzie było niebronne pożywienie quantum satis i do wojewody listy sekretne. Oddano mi przed tem dragonijej z regimentu Pana Wojewody do obozu, których pogromiono we Mścibowie, że tam w czymś zbytkowali, na gwałt uderzono, nasieczono kilkunastu, a do króla przyszło osiemnastu z wachmistrzem, prosząc o list do przejechania. Król tedy rzekł: - Posyłam ja tam towarzysza, więc idźcie pod jego komendą, a słuchajcie go we wszystkiem, kiedyście to tak swawolni, że na was miasta wołają".

W swoim "Diariuszu" często wspomina o Mścibowie Antoni Chrapowicki. Oto parę cytatów:

"21.01.1658. Ścięto Węgrzyna, rotmistrza pisszego, który zabił Ordę. ten uma ł we Mścibowie".

"05.06.1660 r. Przyszła wiadomość, ż jakoby Chowański miał iść pod Brześć z wojskiem, a podjazd moskiewski był pod Mścibowem.

"20.08.1660 r. Jadąc ze Mścibowa rano, zginęła mi z wozu szabla moja kochana, a przy niej łyżka złocista".

Wiele wojen prowadzonych przez Rzeczypospolitą zahaczało o Mścibów. O roku 1792 wspomina Sułkowski:

"Polacy chcieli po Zelwie i Swisłoczy odpocząć, ale dnia 9 wieczorem odebrał Zabiełło dwie ważne wieści, że Rosjanie zajęli opuszczony przez nas Mścibów i że kolumna Denisowa znajduje się już w Krynkach... Pozostaje więc atak na Mścibów, aby ułatwić odwrót... Sześć szwadronów rozbili setkę kozaków, a następnie rozbili regiment i ścigali go do Mścibowa, ale tutaj mogli zginąć wszyscy, gdyby nie pomoc czwartego szwadronu regimentu Kirkora, którzy osłaniali ich odwrót aż do Swiałoczy, ze stratą 200 ludzi".

Jeszcze raz o Mścibów otarła się historia, kiedy to w czasie powstania 1830 roku, przeciągał tędy na czele wojska generał Dezydery Chłapowski, aby podtrzymać powstanie na Litwie.

"Między Mścibowem, a Hnieznem - wspomina Chłapowski - schwytaliśmy oficera grenadierskiego, od którego dowiedzieliśmy się o obecności Wielkiego Księcia Konstantego z żoną w Słonimie. Po naradzie napisali list do księżnej Łowickiej, że wkrótce się być może zobaczą, gdyż maszerują na czele z przednią strażą wojska polskiego do Słonima i z tym listem zawrócili grenadiera do Konstantego. Ta wieść zrobiła ogromne wrażenie w Słonimie i odwróciła uwagę od naszego pochodu na północ".

Jako niemy świadek minionych wojen, w odległości 300 metrów od miasteczka, tuż za cmentarzem, zachował się obwałowany krąg o średnicy 100 m. W miejscowej legendzie przetrwała nazwa kręgu, jako "kuchnia szwedzka".

Kościół w Mścibowie ufundowali dość wcześnie, bo w 1485 r. Kieżgajłowie. Parafia należała do bogatych, gdyż była uposażona 58 "dymami". Wspominany jest on jeszcze w 1547 roku. W 1660 roku został spalony, ale wkrótce na koszt Aleksandra Kotowicza został odbudowany. Świątynia była drewniana i w 1700 roku uległa ponownie pożarowi, ale 1715 odbudował ją Kazimierz Ogiński, starosta mścibowski. Ale i ta budowla okazała się nietrwała i musiano ją przebudowywać. W połowie XIX wieku została uszkodzona przez burzę i w 1849 roku kosztem proboszcza i parafian została odnowiona, ale i tam, po zapadnięciu się wieży, popadła w ruinę. Wzniesiono więc nowy, drewniany kościół, który przetrwał do 1910 roku. W tym to roku stary kościół rozebrano, a z jego szczątków zbudowano plebanię i prowizoryczną kaplicę. Staraniem ks. Marka Buraka, rozpoczęto budowę nowego, dwuwieżowego, z czerwonej cegły. Budowę zakończono w 1922 r., a poświęcił go arcybiskup wileński, ks. Jałbrzykowski. Głównym ofiarodawcą był Edward Tołłoczko z pobliskich Wierdomicz. Robotami kierował inżynier Dziekoński. Nieco później wzniesiono malowniczą dzwonnicę w stylu neogotyckim.

Niewiele mamy wiadomości o miejscowych proboszczach. W 1690 r. wymieniony jest ks. Kazimierz Sudnik, "sekretarz Jego Królewskiej Mości". W latach 1808-1810 proboszczował tutaj ks. Kazimierz Roch Dmochowski, późniejszy arcybiskup mohylowski. Ks. Aleksander Rymkiewicz był w 1886 roku oskarżony przez władze carskie, że wyjeżdżał poza granicę swojej parafii. W rok po nim parafię objął ks. Dominik Jarosz, ale i ten nie przypadł władzom do gustu i został w 1891 r. aresztowany i osadzony na półtora roku w klasztorze pofranciszkańskim w Grodnie.

Ks. Marek Burak został przez Niemców rozstrzelany w dniu 15 lipca 1943 roku w lasku zwanym Wiszownik pod Świsłoczą. Po wojnie parafianie ekshumowali jego zwłoki i pochowali przy kościele mścibowskim, stawiając tam pomnik z napisem "Świętej pamięci ks. Marek Burak, kanonik mścibowski, żył lat 64, zmarł śmiercią tragiczną dnia 15 lipca 1943 r. Prosi o modlitwę".

Mało wiemy o istniejącej tutaj cerkwi. Zawsze była drewniana. Obecnie cerkwi tutaj brak. Istniała jeszcze w czasie ostatniej wojny.

Trochę wiadomości o tutejszych Żydach zawdzięczam Tomaszowi Wiśniewskiemu z Białegostoku. Informuje on, że już w 1529 roku istniała tutaj gmina żydowska. Województwo nowogródzkie podzielono na trzy okręgi: nowogródzki, mścibowski i słonimski. Okręg mścibowski składał się w XVIII wieku z następujących jednostek administracyjnych: gmina mścibowska była przewodnia dla gmin: Rosi, Świsłoczy i Brzostowicy. Z czasem gminy te administracyjnie od Mścibowa odpadły i obwód kahalny w Mścibowie powoli tracił na znaczeniu. Druga wojna światowa przyniosła Żydom zagładę, ale cierpieli i inni. "Dostało się w ręce Niemców - czytamy w pamiętniku Chusteckiego - dwunastu Rosjan i dwu Mongołów. Kazano im siadać i po godzinie ustawić się w dwuszeregu naprzeciw cerkwi, plecami do nej. Ustawiono ckm. Seria kul puszczona po głowach, położyła jeńców pokotem przed domem, który zajmowała komenda niemieckiej żandarmerii polowej".

Tenże Chustecki, który za czasów niemieckiej okupacji był sołtysem w Prudnie (gmina Mścibów), przytaczał autentyczną anegdotę, gorzką, ale dobrze charakteryzującą wyzysk zastraszonej ludności.

Niemcy nakazują wsi Prudno sprowadzić wszystkie krowy do kontroli. Mniej mleczne pójdą na rzeź. Na ludzi padł wielki strach. Sołtys radzi kupić dwa litry miodu, do tego jakąś tłustą owcę i kopę jaj i z tym pojechać do komisarza. Podają miód i jajka z koszem.

- Panie komisarzu, mamy tłustą owcę na wozie.

- Aż tyle? Za cóż to?

- Gromada jest panu wdzięczna za ojcowską opiekę nad nami i teraz prosimy wszyscy, niech pan zostawi krowy w spokoju i nie każe prowadzić ich na przegląd do gminy.

- Fiu! To gruba, sołtys, sprawa, ale kiej was lubie, bośta szczyry chłop, to jus was to zrobie.

- Serdecznie panu komisarzowi dziękujemy. Obiecujemy, że wszystko, co będzie możliwe dla nas, wykonamy.

- Nu, to sołtys, zakrykolcie tę owcę tam u siebie w domu, a jutro mnie przywieźcie furą, ale tak, żeby nie widział rolny".

CZŁOWIEK I WIARA

JAK UJRZEĆ TO, CO.... OCZYWISTE

Kilka lat temu w gazecie "Sowiecka Białoruś" była zamieszczona niewielka notatka, której autor dzielił się swoimi wrażeniami z pobytu we wsi Dubrowo rejonu mołodeczańskiego. Oczywiście, nie mógł on nie zauważyć miejscowego zniszczonego kościoła. Mógł nie dostrzec świątyni stojącej na wzgórzu na tle wiekowych drzew tylko ślepiec, albo stary bolszewik, który przyzwyczaił się widzieć tylko to, co wskazywał partyjny palec z góry.

Jak wynika z dalszego opowiadania, "potknął się" o świątynię nasz podróżnik nie dlatego, by dać upust swym emocjom z powodu barbarzyńskiego obejścia się z kościołem. Był nawet wewnętrznie zadowolony z obrazu zniszczenia, który ujrzał. Autora zaciekawił fakt, iż kościół ten w ogóle jeszcze stoi. Przecież we wsi, jak zauważył autor, nie ma katolików. Pytał on paru mieszkańców wsi o wyznanie, ale zawsze otrzymywał jednakową odpowiedź - prawosławny.

Jak mówią: znajdujesz to, czego szukasz. Gdyby autor chciał spotkać przedstawiciela innej wiary, to zrobiłby to bez wysiłku. W Dubrowie od dawna mieszkali Polacy i katolicy, i mieszkają po dziś dzień. Cóż zrobić, nas nikt nie zauważa, jakbyśmy byli niewidzialni. Towarzysze! Może byście wzięli mikroskop i spojrzeli przez szkło powiększające na Polaków, mieszkających na ziemi białoruskiej.

A co dotyczy katolików z Dubrowa, to w końcu zaistnieli oni prawnie. Niedawno Miński Obwodowy Komitet Wykonawczy zarejestrował rzymskokatolicką wspólnotę wyznaniową w tej wsi. Aby ich wspólnotę uznano, miejscowi wierzący w ciągu kilku lat obijali progi różnych instytucji. Chcieli tylko jednego, aby zwrócono im to co niegdyś posiadali.

Kościół w Dubrowie zbudowany był za środki ich przodków. Przez wiele dziesięcioleci modlili się oni pod jego dachem.

Jednak w dziejach kościoła, podobnie jak w setkach innych na terenach zachodniej Białorusi, miały miejsce tragiczne wydarzenia. Władze nie liczyły się z opinią katolików, zamknęły świątynię, a księdza Kazimierza Tokarskiego wysłały, jak śpiewano w popularnej piosence, "w dalekie kraje". Oczywiście bez komsomolskiego skierowania.

Czas pobytu w obozie był wówczas jednakowy dla wszystkich - 25 lat. Nigdy więcej w tej miejscowości księdza nie widziano. Mówiono, że udało mu się wyjść na wolność, ale z jakiegoś powodu nie wrócił do swojej parafii.

A kościół, bez swego gospodarza, z biegiem czasu, podupadł.

Prawdę mówiąc, jeszcze 10 lat temu, gdy pierwszy raz trafiłem do Dubrowa, kościół, choć zraniony i zamęczony, dumnie górował nad wsią. Wydawałoby się, że czas i barbarzyńcy nie potrafią złamać dumy świątyni.

Możliwe, że kościół w takim stanie doczekałby lepszych czasów, gdyby nie złe fatum. Do kołchozu przyjechała wspaniała młoda gwardia (wtedy wszystko u nas było wspaniałe), żeby pomóc mieszkańcom wsi w zbiorze ziemniaków. A tu, nieoczekiwanie zaczęła się ulewa. Długo nie myśląc, studenci schronili się w kościele. Niedoszli nosiciele wiedzy i postępowej kultury, diabelsko bawiąc się, rozpalili w centrum kościoła ognisko, żeby się ogrzać. Stworzyli piekło.

I zaczął się pożar. Bezmyślnie śmiejąc się, wybiegli ze świątyni przedstawiciele tej sławnej młodzieży. Mówią, że ten śmiech, jakby pomiozony przez silny wzmacniacz, zapełnił całą otaczającą przestrzeń, wzbudzając grozę i strach.

Taka jest smutna prehistoria dzisiejszych losów kościoła.

- Tak, wyrwaliśmy z silnych rąk władz ten spadek nie do pozazdroszczenia - mówi przewodniczący komitetu kościelnego Wacław Kowrygo;

- Po byłej świątyni pozostały tylko ściany. Trzeba będzie od nowa wznosić do nieba naszą świątynią Bożą.

W skład komitetu weszli poważani we wsi ludzie: Jan Pólkołas, Wiktor Mielguj, Albina Rojnik i in. Wiele lat z bólem w sercu przechodzili obok kościoła, pod wezwaniem św. Marii. Teraz gdy wzięli oni na swe barki ciężar odpowiedzialności za jego odrodzenie, nastały inne, nie mniej ciężkie czasy: jak, w jaki sposób, za jakie pieniądze odbudować ich świątynię?

- Trzeba liczyć tylko na siebie - mówi W. Kowrygo. - Parafię mamy dużą, np. we wsi Pugacze mieszkają w większości katolicy, których nie brak i w innych miejscowościach. Pierwszy krok został już zrobiony: klucz od plebanii znajduje się w naszych rękach.

Natchnieniem dla miejscowych katolików był fakt, że kiedyś przyjeżdżał do nich kardynał (wtedy jeszcze biskup) Kazimierz Świątek i to, że opiekę nad nimi zaczął sprawować dziekan z Mołodeczna, ksiądz Edmund.

Przejdą lata i kościół Św. Marii odrodzi się. Być może, autor tej notatki, o której była mowa na początku tego artykułu, zobaczy wówczas katolików w Dubrowie i zrozumie swój błąd. Daj Boże!

Waldemar PRECKAJŁO

Królowa Mozyrskiego Polesia

Białoruś posiada wielką spuściznę duchową, ale jest wiele straconego, rzeczy bezpowrotnie straconych, zapomnianych. M.in. zniknął z ludzkiej pamięci obraz matki Boskiej Jurowickiej, który słynął z licznych łask. Był on wywieziony z Jurowic w ciężkie dla Kościoła czasy. Odnowić historię tego obrazu pozwolił materiał, dostarczony przez Jezuickie Archiwum Małopolskiej Prowincji w Krakowie.



Historia cudownego obrazu rozpoczyna się w roku 1630, kiedy wybuchło powstanie Kozaków, które stłumił wielki hetman koronny, Stanisław Koniecpolski. Wśród licznych familijnych skarbów miał on obraz Bogurodzicy. W ów niespokojny czas, oddał go na przechowanie ojcom Jezuitom. Dla zapewnienia bezpieczeństwa, Jezuici wywieźli obraz do Lwowa, gdzie przez pewien czas znajdował się w kolegium. Jeden z Jezuitów, a mianowicie Marcin Tyrowski, wyprawiał się na Polesie i postanowił oddać się całkowicie pod opiekę matki Boskiej. Zwrócił się on z prośbą do wnuka wielkiego hetmana, aby ten oddał mu w darze obraz, znajdujący się we Lwowie. W krótkim czasie ojciec Tyrowski wyruszył wraz z obrazem, głosić słowo Boże. Po pewnym czasie znalazł się on w miasteczku Jurowicze, niedaleko Mozyrza. Tu została zbudowana mała kapliczka, w której w dniu 8 września, w czasie uroczystości związanych z Narodzeniem Najświętszej Marii Panny, obraz wystawiono.

Sława o cudownym obrazie szerzyła się po świecie. Podążali do do niego pielgrzymi nie tylko z sąsiednich powiatów, ale i z odległych miejscowości. Cudowny obraz Matki Boskiej Jurowickiej był znany w Mińskim, Czernichowskim, Kijowskim i Wołyńskim województwach. Pielgrzymowali do niego wierni różnych wyznań. Pewnego razu wyprawiła się też pielgrzymka z Kijowo-Pieczerskiej Ławry. W 1861 r. do Jurowic przybył, ciężko chory, ojciec Bartłomiej Wąsowski. Kroniki stwierdzają, że przed obrazem w cudowny sposób został uzdrowiony. Wdzięczny kapłan podjął decyzję zbudowania w Jurowicach świątyni. W roku 1715 kościół został wybudowany. W świątyni umieszczono słynący z cudów obraz.

Kościół w Jurowicach, jak i wiele innych świątyń, miał tragiczną historię. W 1831 r. rząd carski rozpoczął stopniową likwidację Kościoła katolickiego na Białorusi, a w 1863 r. polityka ta osiągnęła swój szczyt, swoje apogeum. Ostatni proboszcz Jurowickiego kościoła rozumiał, jaka przyszłość czeka tę świątynię na Polesiu i dlatego zatroszczył się o należyte przechowanie cudownego obrazu. Ksiądz kanonik Godziecki, zamienił oryginał na przechowanie p. Gabrieli Herwatowej, która mieszkała we wsi Wasikowice, w powiecie rzeczyckim.

26 listopada 1864 r. rząd carski zlikwidował katolicką parafię w Jurowicach, samą zaś świątynię przekazał prawosławnym.

Przez długi czas pani Herwatowa przechowywała cudowny obraz i dopiero, gdy wyczuła, że zbliża się godzina jej śmierci, postanowiła oddać obraz we właściwe ręce. W 1885 r. wyjechała ona do Krakowa i tam przekazała obraz ojcom Jezuitom, zawierając z nimi pisemną umowę, że będzie on zwrócony Jurowicom, gdy tam znów zacznie działać katolicka parafia.

Sporo czasu upłynęło od tamtego czasu. Ze świątyni w Jurowicach nieomalże nic nie pozostało. Wielu mieszkańców nawet nie wie, że taka istniała. Natomiast w Krakowie, w Kościele św. Barbary, jest cudowny obraz Matki Boskiej, który nosi nazwę - obraz Matki Boskiej Jurowickiej.

Rusłan HORODKO
Mozyrz


JUROWICE.

NOWA PARAFIA I NOWY KOŚCIÓŁ

Nigdy jeszcze na ulicach Osiedla Południowego nie było takich tłumów, jak wczesnym wieczorem 26 lipca. Odświętnie ubrani ludzie oczekiwali dostojnego gościa - Jego Ekscelencję księdza biskupa Aleksandra Kaszkiewicza.

W ciągu ostatnich kilku lat osiedle to znacznie się rozbudowało, zwiększyła się ilość jego mieszkańców, wśród których jest wiele katolików. By zadowolić swe potrzeby duchowe musieli oni jeździć do Grodna.

W związku z powyższym ksiądz biskup Diecezji Grodzieńskiej Aleksander Kaszkiewicz wydał dekret o powołaniu parafii, w skład której oprócz Południowego Osiedla weszły wsie Wiszniewiec, Małachowicze i Gibulicze. Nową parafię objął ksiądz proboszcz Jan Romańczuk.

Wiemi spotkali biskupa i towarzyszących mu księży z innych parafii tradycyjnym chlebem-solą. Następnie uroczysta procesja udała się na skraj osiedla, gdzie przydzielono plac pod budowę kościoła, a obecnie zbudowano tymczasową kapliczkę. Tu właśnie odbyła się uroczystość. Do parafian przemawiali biskup A. Kaszkiewicz, ks. proboszcz J. Romańczuk oraz goście.

W swym przemówieniu ksiądz biskup podkreślił, że każda rodzina katolicka może stać się silną tylko dzięki wierze w Boga. I wiarę tę należy kultywować wśród dzieci. Trzeba by ludzie pragnęli Boga, Jezusa, jednoczyli się z nim. Zaznaczył on także, że odtąd patronką wspólnoty będzie Najświętsza Maria Panna.

Jego Ekscelencja biskup Aleksander Kaszkiewicz poświęcił święty krzyż oraz plac, na którym wkrótce rozpocznie się budowa świątyni. Prosił on parafian by pomagali budowie zarówno datkami pieniężnymi jak i osobistym udziałem w pracach budowlanych. Koło kapliczki odbyła się msza św.

Dostojnych gości powitały dzieci wręczając bukiety kwiatów, a dorośli parafianie złożyli wyrazy podziękowania.

Tego wieczoru po raz pierwszy na skraju osiedla rozbrzmiewały słowa modlitwy. Odtąd to uświęcone miejsce stanie się punktem zbiórki jego mieszkańców, miejscem spotkań z Bogiem, miejscem modlitwy o zbawienie duszy i nowych nadziei.

Ryszard KARACZUN

Z HARCERSKIEJ PRZESZŁOŚCI

Witold KARPYZA

PRZYJDŹ SAM...

Miasteczko Roś, w którym działała moja drużyna, miało wszystkie warunki po temu, aby się czuć w nim wygodnie i przyjemnie. Na wzgórzu dominowała zielona kopuła cerwi, w zieleni lip, przy rynku, skromnie się przytulił bielony kościółek, wśród ruder żydowskich kryła się stara, drewniana bożnica żydowska, w parku bieliły się kolumny niszczejącego pałacu, a łąkami przewijała się rzeka. Oczywiście był jeszcze budynek zarządu gminy, posterunek policji, poczta, szkoły i co podnosiło rangę miasteczka - stacja kolejowa, tartak, mleczarnia, rozległe stawy rybne, młyn. Na zbocza otaczających miasteczko wzgórz wspinały się trzy cmentarze, kopalnia kredy, cegielnia i dymiła smolarnia.

Raz dziennie do miasta powiatowego kursował rozklekotany autobus, a od czasu do czas ulicami miasteczka przelatywała, jak burza, miejscowa wariatka. Wystarczyło, aby tylko ktoś krzyknął "Szejna", a natychmiast ze wszystkich domów i zaułków wyskakiwała dzieciarnia, aby obejrzeć to widowisko. Szejna leciała środkiem ulicy zła, rozczochrana, niebezpieczna, ciskająca na dzieci kamieniami, a dzieci nie były jej dłużne. Wielka atrakcja, chociaż smutna, ale charakterystyczna dla małego miasteczka. W tym to miasteczku miałem roczną, bezpłatną praktykę pedagogiczną, pierwszą klasę liczącą 65 osób i polecenie zorganizowania drużyny harcerskiej.

Na dużej przerwie zebrałem kandydatów i poleciłem wybrać aktyw, który by w przyszłości drużynie przewodził. Wybrano ośmiu. Grupę tę potraktowałem jako zastęp. Na okres dwu, czy też trzech, miesięcy, mianowałem się zastępowym i prowadziłem normalne zbiórki zastępu. Po upływie wyżej wspomnianego czasu z aktywu tego utworzyłem radę drużyny, mianując przybocznego i zastępowych. Tym ostatnim poleciłem skompletowanie swoich zastępów. Drużyna otrzymała mocne podstawy organizacyjne, ale koleżanka Julia załamywała ręce.

-Kogo pan bierze do harcerstwa? Toż to same łobuzy. Na przerwach się rozbijają, kradną, nie uczą się.

Była to prawda, ale broniłem się, jak mogłem.

- Harcerstwo, to nie przytułek dla grzecznych i dobrze wychowanych dzieci. To jest miejsce właśnie dla takich, o których pani wspomina. My mamy ich wychować, umożliwić wyładowanie nadmiaru energii, skierować na właściwe tory. Jeśli Edek każdego dnia gdzieś wybijał szybę, a teraz będzie to robił tylko raz na miesiąc, to już warto aby nadal pozostał w drużynie. Należy być wyrozumiałym dla niektórych wybryków, nie wytykać na każdym kroku "ty harcerz". Wywołuje to upór, i zadrażnienie ambicji. Musicie mi pomóc.

- Julia machnęła ręką i już z humorem odpowiedziała.

- Pan wie, że religii w naszej szkole uczy zakonnica, wymaga od dzieci, aby one, ilekroć ją spotkają, pozdrawiali ją po chrześcijańsku: "Niech będzie pochwalony...". Dzieci tego sumiennie przestrzegały. Domek zakonnic mieścił się w niewielkim sadku, a tuż przy furtce rosło okazałe drzewo, rodzące smakowite gruszki. Staś upilnował nieobecność zakonnicy i zakradł się na drzewo. Po zaspokojeniu łakomstwa, gdy chciał już złazić, usłyszał skrzyp furtki. Wchodząca zakonnica złodziejaszka nie dostrzegła, ale dostrzegł ją winowajca, i obok strachu przeżywał też roztargnienie. Zaczaić się, czy też zakonnicę po chrześcijańsku pozdrowić? A jeśli go spostrzegła, a on w przepisowy sposób jej nie pozdrowił, to byłoby gorsze. Ostatecznie z gęstwiny liści doleciał słodki głosik:

- Niech będzie pochwalony...

- Na wieki... A co ty tam robisz? Konsternacja obustronna.

Zarumieniłem się również. Staś był harcerzem.

Po dwóch latach pracy, z drużyny byli wszyscy zadowoleni. Był jednak okres, gdy frekwencja na zbiórkach pozostawiała wiele do życzenia. Należało coś robić, ale co? Tylko coś mocnego, wstrząsającego mogło uaktywnić chłopców.

W jawiących się pomysłach przebierałem starannie. Jedne uznałem za zbyt śmiałe, inne wydawały mi się banalne. Nie chwycą! Sięgałem myślą do Kamińskiego. Ten to miał pomysły! Nie każdy jednak jest Antkiem Cwaniakiem.

Postanowiłem ostatecznie zorganizować zbiórkę "tajną". Sięgnąłem po świeżo z drukarni nadeszłe wizytówki i drżącą ręką pisałem :

"Przyjdź dzisiaj sam o dwunastej w nocy na cmentarz pod kaplicę św. Stefana. Weź ze sobą latarnię, powróz, łopatę. Nikt o tym wiedzieć nie powinien. Drużynowy".

Była też i dokładna data, której już dziś nie pamiętam. W każdym razie był to czerwiec 1939 roku. Święta kościelne zbiegały się z konferencją rejonową nauczycieli. Mieliśmy trzy dni wolne. Tekst wysłałem każdemu harcerzowi w ten sposób, aby go otrzymał dopiero po powrocie ze szkoły i dnia następnego nie mógł się spotkać z innymi, podzielić się tajemnicą, a mnie nagabywać o szczegóły. Zaufałem poczcie - działała sprawnie.

Po nadaniu listów na poczce, pożałowałem swojej decyzji. Kto przyjdzie przy takich warunkach? Przecież ci sami nie przychodzili na zbiórki w warunkach bardziej sprzyjających. Mieli zawsze usprawiedliwienia. Na stanowisko pod kaplicę św. Stefana jednak poszedłem. Była noc ciemna, chociaż ciepła i pogodna.

Cmentarz znajdował się pół kilometra za miasteczkiem i łączył się bezpośrednio z lasem, zwanym Gajem. Prowadziła do niego obok cmentarza żydowskiego szeroka, piaszczysta droga. Ozdobą cmentarza była neoromańska kaplica-mauzoleum wzniesiona przed niespełna pół wiekiem. Usiadłem na jej stopniach i czekałem. Duchów się nie bałem, ale po godzinnym oczekiwaniu zrobiło mi się nieswojo. Mijała północ, a zaniepokojony moją obecnością, za plecami zachichotał puchacz. A może był to sam Potocki? On to bowiem wybudował za życia kaplicę i nie cieszył się dobrą sławą. Starsze pokolenie jeszcze go pamiętało. Kochał się bez wzajemności w swojej kuzynce. Potem zdziwaczał. Nienawidził kobiet. Łóżko kazał spalić tylko dlatego, że usiadła na nim jego siostra. Zgubionego przez kobietę przedmiotu nie podnosił inaczej jak przez papierek.

Potocki nie ufał swoim spadkobiercom, toteż jeszcze za życia rozpoczął budowę kaplicy, gdzie chciał spocząć po "trudach" życia. Budował na wyrost, aby w przyszłości kaplica mogła pomieścić zwłoki następnych spadkobierców. Kaplica stanęła szybko, zbudowana z czerwonej cegły, z pięknymi witrażami, oprawionymi w ołów, z przestrzenną kryptą grobową. Jednak przed śmiercią zdążył zauważyć, że na dnie krypty, szczególnie w porze wiosennej, skrapla się wilgoć, tworząc nikłą warstewkę wody. To hrabiego zaniepokoiło.

- Pochowajcie mnie wyżej. - zarządził - W piwnicy wilgoć, a ja mam reumatyzm.

Zgodnie z życzeniem pochowano go wyżej i wystawiono z czerwonego marmuru sarkofag z odpowiednim napisem i herbem Złotej Piławy.

Miałem więc za plecami niespokojnego sąsiada. Mógł odczuć reumatyzm po śmierci i równie dobrze ucapić mnie za kark. Usiadłem o dwa stopnie niżej.

Na pustej drodze nic się nie działo, a dwunasta minęła. Czułem się zawiedziony i ośmieszony. Żadnego szmeru, żadnego błysku latarki. Nareszcie w oddali zamigotało światełko. Później zagasło. Przy wejściu do lasu cień zboczył ze ścieżki na środek piaszczystego gościńca. Przystanął i znowu poruszał się wolno do przodu. W alejce na dłuższy czas utknął. Widocznie nasłuchiwał. Wreszcie rozpoznałem. Był to Janek.

Teraz już nadciągano grupkami. Wielu miało zapalone latarnie. Stawiło się ponad 30 osób. A więc nie myliłem się. Zbiórki nie były atrakcyjne i to spowodowało niską frekwencję. W tej chwili serce moje biło mocno. Byłem zadowolony.

- Chyba z wami świat rozwalę - pomyślałem. Ale co dalej ? Czy mam zawieść ich nadzieję na wielką przygodę? Stali dookoła podnieceni, starając się w błyskach latarń dostrzec mimikę mojej twarzy.

- Zapalcie latarnie i posuwajcie się za mną. - rozkazałem. Wąską, mało znaczną leśną ścieżynką, wąż zapalonych latarń posuwał się w głąb gaju.

W tymże Gaju, przed laty, spadkobiercy Potockiego ofiarowali harcerzom hektar lasu. Mieliśmy tam gospodarować swobodnie. Teren porastał brzozowy młodniak z gęstym poszyciem leszczyny. W pewnych odstępach od siebie rosły trzy, czy cztery sosny. Stały jeszcze plecione z chrustu szałasy, co było spadkiem po działającej tu dawniej drużynie. Tam poprowadziłem grupę. Dzień wcześniej w sekrety zbiórki wprowadziłem przybocznego i kierownuka szkoły. Zwieziono więc tutaj kocioł, menażki, koce i prowiant. Przyboczny, rozpaliwszy ognisko, już nas oczekiwał. Kazałem zawiesić latarnie u wejścia do szałasów i zorganizowałem grę terenową z użyciem łopatek i sznurów.

Efekt był nadzwyczajny. Założyliśmy biwak, wystawiliśmy warty, zjedzono spóźnioną kolację, przygotowano posłania i zgromadzono się przy ognisku.

Jak wspomniałem wyżej, była to późna wiosna 1939 roku. Niepokój związany ze zbliżającą się wojną zdradliwie buszował w naszym zamaskowanym spokoju. Cisza panująca w lesie i perspektywa, że się wkrótce ze szkołą pożegnamy, samotnie znajdziemy się na nieznanych drogach, zdawały się uczucie to potęgować.

W gawędzie mówiłem o obowiązku. Podkreślałem gotowość harcerzy do służby i trudu, co wykazali przychodząc na alarmową zbiórkę. Trzeba jednak uczęszczać i na zbiórki przeciętne. Życie przeważnie składa się z dni powszednich, szarych, pełnych trosk pracy, sukcesów i radości. Trzeba sumiennie spełniać swoje obowiązki, chociaż są szare, jak nasze harcerskie mundurki. Według zachowanych notatek, zbiórkę zakończyłem słowami:

- A teraz, przed wakacjami, żegnam was, druhowie. Przez jakiś czas pójdziecie własnymi ścieżkami, ale gdziekolwiek będziecie, bądźcie zawsze prawi i dumni ze swojej Ojczyzny. Miejcie oczy i uszy otwarte. Cokolwiek będzie się działo, zachowajcie pamięć o swoim obowiązku wobec kraju. Wstańmy teraz i ustawmy się w braterski krąg. 0, tak! Mocniej!

Zdajmy rachunek z przebytego dnia. Zróbmy rachunek sumienia. Niedopalona głownia błysnęła sinym jęzorem ognia. Obecni, spleceni kręgiem, stali nieruchomo.

Zrobiłem i ja rachunek sumienia. Czy dobrze wychowuję chłopców? Czy jestem sprawiedliwy? Brak mi teraz lnianych warkoczy Stasi. Czy wie przynajmniej, że ją lubię? A może jej to powiedzieć? Nie, nie powiem. Jestem nauczycielem i obciążony jestem odpowiedzialnością za spokój powierzonego mi dziecka. Niech kończy szkołę. A później? A później... - natarczywa myśl nie dawała mi spokoju. A więc się nie dowie.

Pod ciężarem decyzji musiałem się przygarbić.

- Idzie noc - zaintonował przyboczny.

- Słońce już...

- Zeszło z pól...

- Zeszło z gór...

- Zeszło z mórz...

- W cichym śnie...

- Spocznij już...

Czas dłuższy żarzył się jeszcze żar mocny i gorący, ale spokojny i pokonany.

Biwak zasypiał. Samotnie czuwałem nad resztkami watry. Gdy po pewnym czasie uniosłem głowę, napotkałem bladą twarz Zygmusia. Mierzyliśmy się jakiś czas wzrokiem, wreszcie przemówił:

- To ja nalałem atramentu na krzesło.

Milczałem.

- Nie będę.

To nie pierwszy raz.

- Tym razem dotrzymam słowa.

- Wątpię. Masz słaby charakter. Musisz nad sobą pracować.

- Dotrzymam - powtórzył z naciskiem.

Schylił się, wziął żarzący się węgielek i położył go na dłoni. Spłynął swąd spalenizny, trując balsamiczny oddech nocy.

- Rzuć to i idź spać!

Zasalutował i zniknął w szałasie. Było to ostatnie moje spotkanie z drużyną.

W kilkanaście lat później, już w Gorzowie, woźny doniósł, że dopytywał się o mnie pewien pułkownik. Nie chciał powiedzieć nazwiska. Przyjdzie jutro przed ósmą. Chce się ze mną spotkać.

Zaintrygowany niespodziewaną wiadomością, do szkoły przyszedłem wcześniej. Zjawił się wkrótce i gość. Nie spuszczając ze mnie wzroku, zasalutował. Sięgnął następnie do mankietu rękawa i podał dokument. Była to stara, zielona książeczka harcerska z moim podpisem jako drużynowego.

Przede mną stał Zygmuś.

ZASADY DOBREJ ZBIÓRKI

* Zasady logicznego ciągu

To, co robisz na zbiórce (gawęda, konkurs, piosenka) powinna nawiązywać do jej tematu.

* Zasada przemienności elementów

Na zbiórce powinny przeplatać się:
- cisza z hałasem
- swoboda z dyscypliną
- ruch ze spokojem.

* Zasada tempa

Tempo zbiórki powinno być takie, aby nikt nie zdążył się znudzić. Zbiórka musi mieć nieprzerwaną akcję.

* Zasada czterech stałych elementów

Te stałe elementy to:
- obrzędowe powitanie
- gawęda - Rada Zastępu
- obrzędowe zakończenie zbiórki

* Zasada "coś nowego" na zbiórce

Na każdej zbiórce harcerze powinni się uczyć czegoś nowego.

* Zasada samodzielności i inicjatywy

Nie możesz ciągle prowadzić dziewczęta (chłopców) za rękę lub wszystko robić za nich.

* Zasada podziału pracy

Czy ty musisz przygotowywać wszystko na zbiórkę? Przecież pewne rzeczy mogą robić dzewczęta (chłopcy).

* Zastępowy też jest z nami

Musisz brać udział we wszystkim, co robi zastęp: w grach, sukcesach i kłopotach.

Komendant Ref. "WSCHÓD BIAŁORUŚ"
pwd. Anna JANICKA-GALANT HR

SYWETKI

Eugeniusz KURZAWA

PRETENSJE DO PANA BOGA

Ma kłopoty z oczami. Leki już nie pomagają, zatrzymują tylko postępy choroby.

- Jestem jak ślepa kura, piszę prawie po omacku - mówi o sobie. Tymczasem wzrok jest jej w tej chwili może najbardziej potrzebny. Żyje tym, że mimo choroby - pisze. Stosunkowo niedawno, siedem lat temu zadebiutowała w prasie jako poetka. Pod koniec stycznia 1989 r. ukazał się jej debiut książkowy. Potem wyszły następne pozycje; ostatnia, zbiór opowiadań jest z roku ubiegłego. Ma 86 lat.

Urodziła się w Kurlandii, południowej części Inflant. Dziś jest to Łotwa. Miasto nazywało się wówczas Dźwińsk, wcześniej Dyneburg. Teraz Daugavapils.

-Przed moimi oczami - opowiada - wyrasta Kornopol, majątek dziadka ze strony mamy. Majestatyczni "dziedzice", służba i ja z siostrą, dwie małe dziewczynki, usiłujące w tym domu mówić po polsku. Nasza łotewsko-rosyjska polszczyzna była zbliżona do kowieńskiej Wańkowicza. Mówiłyśmy: mamusieczka, czaszeczka łopnęła. Albo: niania zamknij furteczkę, aby w spinku nie naduło. Zniekształcone słowa rosyjskie, ale akcent polski. Prawdopodobnie moi przodkowie, Szwedzi von Zigern-Korn, należeli niegdyś do bogatych rodów. Za życia dziadka majętność nie była zbyt wielka. Ród - od wieków spolszczony przez małżeństwa z Polkami - zubożał, choć posiadał oprócz Kornopola jeszcze kilka folwarków. Pamiętam mamusin Antonopol, także Nowiny, Bykowo, Żywicze.

PIERWSZY LIST

22 lutego 1987 roku otrzymałem list z Ełku. Jego nadawczynią była, nieznana mi wówczas, Irena Misztal, emerytowana nauczycielka. Przeczytałem:

"Dawno już chciałam napisać, ale smutne okoliczności życiowe (ciężka nieuleczalna choroba męża) stanęły na przeszkodzie. (...) Coś zmusza mnie jednak do napisania. Zastanawiam się - kto jest poetą i co należy nazwać poezją. Czy jestem poetką? Swój pierwszy wiersz napisałam w wieku 7-8 lat. Nikt mnie wówczas nie uczył i nie wyjaśniał budowy wiersza. O żadnej szkole literackiej, systemie nie było mowy ani wówczas, ani przez całe moje życie, a ukończyłam już 78 lat. W wieku 12 lat pisałam już długie wiersze, nawet - mając 15 lat - poematy. W 1942 r. ojciec, w tajemnicy przede mną, wysłał do jednego z większych pisarzy próbę moich wierszy i poemat "Chrystus i zbójca". Odpowiedź nadeszła. Pisarz określił, że mam "serce i główkę, bezsprzecznie talent", a wielki, czy mały - wykaże przyszłość, w zależności, czy będę pracować nad sobą. Zapraszał napisać do niego po kilku latach. Niestety, w 1925 roku zmarł".

Tym pisarzem był - warto tu wtrącić - rosyjski emigrant, mieszkający na stałe w Polsce, Michał Arcybaszew.

Po ojcu Irena Misztal ma w sobie krew rosyjską. Jej pierwsze imię - Tamara. Zaczęła go znów używać po dziesiątkach lat, gdy wreszcie wydrukowała swe próby literackie.

- Ojciec mój - mówi - Włodzimierz, urodził się 1 lipca 1878 r. w Noworżewie. W 1898 skończył korpus kadecki, w 1900 studia artyleryjskie w Petersburgu i został mianowany podporucznikiem 25 Brygady Artyleryjskiej w Dźwińsku. Jednak wojsko było zawsze piętą achillesową ojca. Beniaminek w rodzinie, trochę myśliciel, trochę poeta, zakochany w literaturze, służbę w armii pełnił z musu. W 1905 uczestniczył wraz z brygadą w wojnie z Japonią. Po powrocie z niej, ożenił się z moją mamą. Obie rodziny były temu przeciwne.

Z tego związku urodziły się dwie córki. Młodsza z nich, Tamara, od najmłodszych lat wykazywała talent pisarski. Jednak ani miejsce, ani czas - ówczesna zrewoltowana Rosja - nie sprzyjały rozwojowi talentu. Tamara wędrowała z rodzicami po europejskiej części Rosji zgodnie z tym, jaki przydział wojskowy otrzymywał ojciec. Wyniosła dużo obserwacji, które dopiero niedawno spisała w formie wspomnień. Dała im banalny tytuł: "Takie sobie dzieje".

WSPOMNIENIA

Najbardziej dramatyczne chwile dotyczą dni i lat rewolucji bolszewickiej w Rosji.

Autorka zapamiętała mnóstwo detali, które wielka historia, zajmująca się mechanizmami działań mas, ruchami wojsk, zazwyczaj pomija. Pisze więc o tym, jakie porcje chleba przydzielano w Rosji Radzieckiej na głowę i rodzinę, wspomina o ruchu na tołkuczce, czyli targowisku, opisuje wrażenia z rozmów, są opisy miast, sklepów, sporo o tym, jak dzieci pracowały, utrzymując czasami nawet rodzinę.

Jeden z dzieciaków z polskiej rodziny, wstąpił po zwycięstwie bolszewików do Komsomołu. Chodziło mu o to, aby dzięki wyższym racjom żywnościowym jakie otrzymywali aktywiści, wyżywić swoją mamę i siostrę. Gdy przyszedł moment, że można się było repatriować do Polski, rodzinie komsomolca zakazano. Funkcyjny leninowskiej organizacji nie mógł opuszczać "lepszego" kraju. Pamiętnik pani Ireny mówi: "Przed samym wyjazdem dowiedzieliśmy się o samobójstwie Sierioży. Powiesił się na klamce u drzwi, by umożliwić matce i siostrze wyjazd do Polski"...

W RZECZYPOSPOLITEJ

Rodzina Pietuchowów zdecydowała, że nie da się żyć w porewolucyjnej Rosji. Ojcu ciągle groziło niebezpieczeństwo, że zostanie odkryty jako biały oficer. Postanowiono więc repatriować się do Polski, ojczyzny przodków matki.

Tamara została Ireną, co było zresztą dużo wcześniej ustalone. Rodzice zdecydowali, że jeżeli urodzą się synowie, to będą wychowywani po rosyjsku i w religii prawosławnej, jeżeli córki - to będą Polki, katoliczki. Jednak okoliczności spowodowały, że Irena została Tamarą. (Po wcześniejszym chrzcie starszej - Marii, ksiądz trafił na Sybir.) Tak więc, "powrócono" do wcześniejszych ustaleń. Przy tej okazji zmieniono nazwisko rodziny. Pietuchow nie miał szans udawać Polaka, a tym samym nie miał szans na repatriację. Zmiana na Piotuch uszła uwadze rosyjskich urzędników. A w Polsce już tak zostało. Dlatego pani Irena, po mężu Misztal, swój zbiór opowiadań pt. "Okruchy życia" opatrzyła dwoma nazwiskami: obecnym i tym pierwszym, polskim: Tamara Piotuch.

Rodzina osiedla się na kresach wschodnich II RP. Tamara - Irena kończy z wyróżnieniem seminarium nauczycielskie w Grodnie. Każe się potem wysłać na najbardziej zapadłą wieś Grodzieńszczyzny, bo tam chce szerzyć oświatę. Organizuje życie kulturalne. W pamiętniku po latach zapisze:

"Ludność wiejską i małomiasteczkowa Grodzieńszczyzny stanowili Białorusini i Polacy, w miasteczkach - również Żydzi. Prawda, kilka wiosek na północy powiatu zamieszkiwali Litwini. Procentowo, nieznaczna przewaga była po stronie prawosławnych. Narodowość wyznaczało wyznanie, ale język i obyczaje były prawie jednakowe. W gminie Wołpa całe wsie stanowiła ludność mieszana. Katolicy żenili się z prawosławnymi i na odwrót. Do drugiej wojny światowej nie było nienawiści, niezgody, jakichkolwiek prześladowań, wyśmiewania. Rząd, tworząc rejony szkolne, nie faworyzował katolickich wsi - brał pod uwagę dobro całej ludności. I tak np. katolickie Ogryzki w 1931 r. musiały odstąpić szkołę prawosławnym Towścikom, bo tam znalazło się centrum obwodu, do którego przydzielono prawosławne Kosiły i katolicki folwark Wiktoryn.

Różnice narodowościowe zaczęły się wyłaniać w niektórych wsiach gminy Jeziory po 1933 r. W tych latach, powstawały tzw. jaczejki komunistyczne, ma się rozumieć, potajemnie. Ich następstwem było większe uświadomienie narodowe części społeczeństwa białoruskiego, które ciążyło do Związku Radzieckiego. Z Łokna paru młodzieńców uszło za zieloną granicę, a potem ściągali do siebie krewnych. Wielu cieszyło się potem z zajęcia tych ziem przez Armię Czerwoną. Członkowie partii komunistycznej wychodzili z bronią w ręku na szosę, napadali na polskich żołnierzy, powracających do domu (po wrześniu 1939 - przyp. E.K.) z rozwiązanych jednostek, rozbrajali ich, obdzierali z mundurów i obuwia. Zanim jeszcze przybyły regularne oddziały sowieckie, załatwiali prawdziwe i zmyślone porachunki na bezbronnej ludności polskiej. Mordowali właścicieli majątków, bogatszych folwarków, urzędników gminnych, nauczycieli. Wystarczyło, że to "był pan".

Rozczarowanie nastąpiło, gdy zabrakło cukru, soli, mydła. Sklepy zaświeciły pustkami. Tworzyły się, nieznane dotąd, kolejki, z rzadka podrzucano do sielsowietu towary, jak: sól, nafta, landrynki, jakiś płyn mydlany.

DWIE OKUPACJE

W listopadzie 1939 na obszarze Grodzieńszczyzny zarządzono powszechne głosowanie w sprawie przynależności do Związku Radzieckiego. Dla polskiej ludności było to przygnębiające. Nie kryto się ze strachem. Pamiętnik mówi:

"Pójdziesz za firanki wykreślać, to zaraz ciebie "wrogiem ludu" ogłoszą, a dalsza procedura wiadoma. Za firankę nie poszłam, ale podeszłam do okna, niby dla dokładnego przestudiowania karty do głosowania. Pogładziłam ją czule - w cienkich rękawiczkach z dziurą na trzecim palcu, miałam ukryty ołówek chemiczny i wszystko przekreśliłam. To nic nie pomogło. Jak z góry było wiadomym - referendum zakończyło się w 100 procentach na "tak".

Z wybuchem wojny, groźba utraty niepodległości, zdobytej krwią kilku pokoleń, wstrząsnęła mną i przeraziła. Szczególnie zabolało zagarnięcie naszych ziem przez Sowietów. Poczułam się już nie mieszanią narodowościową - tylko Polką". Irena Misztal podjęła więc bunt na własną rękę. Wojnę, a dokładniej: dwie, trzy okupacje, przeżyła w tych samych, zapadłych wsiach podgrodzieńskich, w których wcześniej pracowała. I, oczywiście, uczyła języka polskiego. Pisała też wiersze, swą wielką powieść ukończoną po wielu latach - "Dziedzictwo krwi". Oprócz tego, opowiadania, nowelki. Wstąpiła do podziemnego ruchu oporu. Była więziona. Gdy Armia Czerwona oczyściła jej strony z wojsk hitlerowskich, podjęła się znów pracy nauczycielskiej. Niestety, długo to nie mogło trwać. Irena Misztal pociąg repatriacyjny dogoniła rowerem, wcześniej przygotowanym i ukrytym w krzakach. Przez pierwsze dwa lata po wojnie mieszkała w Hajnówce, od 1947 r. jest - wierna miastu do dziś - w Ełku. Dlaczego właśnie tam?

- Wybór nie był przypadkowy. Musiało to być miasto z jeziorem, jak grodzieńskie Jeziory. Musiało być blisko wschodniej granicy. Myślałam, że to wszystko jest tymczasowe, że wrócimy na Grodzieńszczyznę, a raczej ona wróci do nas. Z Ełku mogłabym ruszyć piechotą...

Na Mazurach znalazło się wielu wysiedleńców ze Wschodu. Wśród nich - uczniowie pani Ireny. Odnaleźli ją, nawiązali kontakty. W zamian ona wysyłała im odpisy swoich utworów.

Pierwszy tomik wierszy - "Rymy mego życia", ukazał się nakładem Towarzystwa Miłośników Ełku. Był to jakby prezent na 80 urodziny. Drugi zbiór - wydany sumptem własnym - pojawił się dwa lata później. Nosi tytuł "Spóźnione akordy". Niektóre utwory ujrzały światło dzienne po pięćdziesięciu, sześćdziesięciu latach od chwili powstania. Wiele z nich autorka napisała po rosyjsku. Później sama siebie przekładała na polski. Mimo formy z przełomu wieków, te wiersze, tchnące jakimś młodopolskim powiewem, zachowały swój autentyzm. Widać w nich ślady fascynacji liryką rosyjską. W treści - dużo nostalgii. Nie dziwi ona: młoda dziewczyna na prowincji grodzieńskiej tęskniła do świata. Jej jedynym partnerem intelektualnym przez te lata był ojciec. Matka zmarła wcześniej. Za mąż wyszła w 1961 r. Nie dziw więc, że w 194.. roku w Łoknie pisała:

"Tak smutno żyć jest,
I kiedy nikt nie imponuje już...
Pierś pustką tchnie, cichutko serce szlocha
Po dawnych snach, po płatkach zwiędłych róż..."

Mimo rozczarowań młodości Misztal po II wojnie, znowu z równym zapałem, w równie pionierskich warunkach, zajmowała się życiem kulturalnym, oświatowym w Ełku.

Nadal tworzy. Na łamach suwalsko-mazurskich "Krajobrazów" ukazują się jej opowiadania. Można śmiało powiedzieć, że jest u siebie w Ełku i Suwałkach, autorką wziętą.

Nadal też korespondujemy. Choć listy pisze "po omacku" - jak mówi. Za każdym razem, gdy je otwieram, gdy czytam o tym, co słychać u pani Ireny, nachodzi mnie smutek, że "trafiłem na nią" tak późno. Mój kolega, prozaik, Kazimierz Rosiński dał kilka zdań wstępu do jej zbioru opowiadań i mądrze wywiódł:

"Gdyby nie dwie rewolucje, dwie wojny światowe, dwa przesiedlenia, gdyby nie wszystkie główne kataklizmy XX wieku, pani Irena Misztal, kto wie, czy nie zostałaby... znaną rosyjską poetką, bywającą u Anny Achmatowej, czy Borysa Pasternaka".

Ja zaś mam pretensje do Pana Boga, że los pani Ireny Tamary zetknął z moim losem o wiele lat za późno.

KULTURA

WIZA DLA ŚWIATA

Nazywa się Elżbieta Dedek. Jest znaną belgijską pianistką polskiego pochodzenia, wszędzie podkreśla skąd jej ród. Dlatego też pisze swe imię "Elżbieta" ale od 34 lat mieszka w Belgii. Była w ojczyźnie swej matki.

Jako jedenastoletnie dziecko. Gdzieś w okolicy Baranowicz.

...Wszystko przykrywały śniegi, wydawało się mi, że tu są stepy - opowiada - właśnie za Bugiem zaczynają się stepy. Wyobrażałam sobie Azjatów, którzy pędzili na koniach w stronę Europy. I pomyślałam, że ich ekspansja kończyła się w miejscu, w którym zabrakło pastwisk dla koni. Nie przedarli się przez litewskie lasy i polskie jeziora... Nie wiem, dlaczego chodziły mi wtedy po głowie takie myśli. Może trochę obcy był mi tamten krajobraz, może miałam skojarzenia z powieściami Sienkiewicza...

Urodziła się w samo powstanie warszawskie.

...Ktoś kiedyś powiedział, że nie było gorszego miejsca i daty, by przyjść na świat. Osiemset bombowców huczało nad głową mamy... A ona chciała wierzyć, że ten huk - to zapowiedź narodzin muzyka. Oboje z ojcem bardzo pragnęli, by ich pierwsze dziecko zostało pianistą.

Tata kupił fortepian, kiedy mama była jeszcze w ciąży. Gdy się urodziłam, to najpierw sprawdził, czy mam wszystkie palce u rąk. Chciał kontynuować rodzinną tradycję. Sam dość dobrze grał na skrzypcach. Jego ojciec był organistą, a dziadek - skrzypkiem w kapeli.

Mając pięć lat zdałam egzamin do szkoły muzycznej. Wcześniej o rok czy dwa niż powinna. Byłam, nie powiem, że cudownym dzieckiem, ale takim, no podobno, zdolnym.

W szkole nieraz nazywano mnie małpką, bo co pokazano na klawiszach, to bez trudu powtarzałam.

Warszawę zostawiłam jeszcze jako dziecko. Ojcu przydarzyła się okazja zamieszkać w Belgii.

Czy tęsknię za Warszawą?... Najpiękniejsze me lata przypadły na okres wojenny. Ruiny pamiętam. Płacz. Nieszczęścia. Przez gruzy łaziłam ze szkoły muzycznej. Jakieś psy wściekłe mnie goniły. Za czym więc mam tęsknić? Za tamtym strachem?

Choć są też dobre wspomnienia. Łazienki, szkoła, przyjaciele... Ale tamte urazy są czemuś mocniejsze.

Czy często jeżdżę, do Warszawy? Mniej więcej co dwa lata. Towarzystwo Chopinowskie mnie zaprasza. Od ponad dwudziestu lat gram regularnie w domu Chopina w Żelazowej Woli i w Warszawskich Łazienkach. To wielki zaszczyt dla mnie. Często występuję w Rawie Mazowieckiej pod Warszawą, gdzie urodził się mój ojciec. Noszę miano honorowego mieszkańca tego miasta. Koncertuję też w innych miejscach Polski. Na przykład, czy pani wie, gdzie jest Izbica Kujawska?

- Nie.

Ja też nie umiałam znaleźć na mapie Izbicy, gdy przypadkowo zaproszono mnie tam. Pewna osoba nie zorganizowała mi występów jak należy, bo nie wierzyła, że przyjadę. Potem "rzuciła" mnie do Domu Starców , to do jakiejś szkółki. Zgodziłam się na wszystko. Niekoniecznie zawsze muszę grać tylko w Filharmonii. Jechałam więc do Izbicy Kujawskiej wypytując kierowcę, co tam jest.

- Nic nie ma - usłyszałam najpierw.

- Jak to nic nie ma? - dociekałam.

- No, jest nowy Dom Kultury... Dom matki Chopina...

- No, wie pan co?! Przecież trzeba zobaczyć ten dom!

Po koncercie byłam tam. Dom jak dom. Starodawny z krużgankiem. Chyba znajduje się w nim teraz straż ogniowa, jeśli dobrze zrozumiałam.

Z jednej strony to było dla mnie wielkim przeżyciem. Z drugiej - kiedy popatrzyłam dookoła, odczułam właśnie tak, jak powiedział mi kierowca: "Tutaj nic nie ma". Jest jakieś błoto czy sadzawka. I tak sobie pomyślałam, że Chopin biegał tu jako dziecko i już komponował. Już był Chopinem. Zanim zaczęli uczyć go muzyki różni profesorowie. Skąd się u niego to wzięło? Z błota, z sadzawki? Z tej ziemi? Dla wierzących to proste: Bóg obdarzył go tymi zdolnościami. Ale - jakim cudem Chopin komponował w podobny sposób jak Szuman? Albo Liszt? Przecież się nie znali!

Są więc chyba osoby wyczuwające energię kosmiczną. Słyszą ruch Ziemi, syntezę wszystkiego, co w danym czasie na tej planecie się dzieje. W jednej epoce jest to tętent biegnących koni, ryk krów. W innej - huk traktora i samolotów. Mózg niektórych tłumaczy tę syntetyczną muzykę, przerabiając ją na dźwięki dostępne dla większości ludzi...

Czy ja też coś komponuję? Nie, ja nie umiem.

A gra najchętniej Chopina.

...Czy to dlatego, że od dzieciństwa najczęściej wykonywałam jego kompozycje, jak to mówią, ręka się przyzwyczaiła. A może to też jakieś lepsze wyczucie? Niejako do tego samego narodu należymy. W Konserwatorium Królewskim w Brukseli uczył mnie gry na fortepianie Stefan Askenase, wybitny profesor, który posługiwał się wskazówkami właśnie Chopina.

Potem studiowałam u Francuza Jacques'a Genty'ego. W jego klasie otrzymałam dyplom Premier Prix, pierwszą nagrodę ukończenia konserwatorium. Profesor, aby mnie uhonorować, zaprosił do udziału w swoim koncercie. Był to występ poświęcony Pere Pire (Ojcu Pire), laureatowi Pokojowej Nagrody Nobla. Odtąd prasa zaczęła o mnie pisać. Otrzymywałam propozycje koncertowe.

Miałam trochę szczęścia w życiu. Swego czasu w belgijskiej telewizji nadawano muzyczną audycję "Visa pour la Monde" ("Wiza dla świata"). Zawodnicy odpowiadali na pytania, dotyczące różnych krajów, a wygraną miała być podróż dookoła świata. W pewnym momencie padły pytania o Polsce. Potrzebowano kogoś, kto zagrałby utwór Chopina. Zawodnik miał zgadnąć co to jest. Zadzwoniono wówczas do mnie z polskiej ambasady i poproszono bym wystąpiła. Wykonałam Etiudę Rewolucyjną. W dwie minuty czterdzieści sekund - bo tyle trwa Etiuda - stałam się jeśli nie sławna, to na pewno trochę znana. Audycja emitowana w niedzielne południe, cieszyła się wielką popularnością. Odtąd już coraz częściej proszono mnie, bym grała właśnie Chopina. I tak pojechałam z Nim w świat

Koncertowałam w Luksemburgu, Francji, Moroku, Grecji, Portugalii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Santo Domingo, Wszędzie przyjmowano mnie z triumfem. Publiczność koncertów klasycznych w każdym kraju - to śmietanka. Ludzie z wyższych klas społecznych. Obeznani ze światem, osłuchani z muzyką. Chopina znają dobrze nawet Hindusi. Poza tym nieraz gram Lutosławskiego.

W Indiach miałam zabawne przeżycia. Gdy przyszłam na próbę, zobaczyłam "fakirów" w zwojach na głowach. Siedzieli na podwiniętych nogach i coś tam sobie grali. Nie bardzo rozumiałam co. Sekretarz orkiestry w New Delhi prosił mnie, bym cierpliwie czekała. "Oni się jeszcze zgrają". Potem przyjechali jacyś muzycy z Missauri. Dołączyli się do "fakirów" i zagrali zupełnie nieźle. Tego wieczoru zabrakło miejsc dla około tysiąca pięciuset osób.

Różne miała przygody. Zgubiła się np. w Amazonii.

Płynęliśmy Amazonką w piątkę. Dwóch Indian, konsul Belgii w Peru, ambasador Belgii i ja. Raptem zepsuła się pieroga. Indianie okazali się bezradni. Nie mieli przy sobie nawet wioseł, niczego. Wody tej najszybszej w świecie rzeki godzinami unosiły nas. Strach był tak wielki, że nawet nie krzyczeliśmy. zresztą i tak by nikt nas nie usłyszał. Dookoła dżungla. Najwyżej krokodyl jakiś szybciej podpłynąłby... Ja tylko patrzyłam na niebo i pytałam w duchu: "Panie Boże, a co teraz zrobisz?" Bo my nie byliśmy w stanie nic począć.

Aż niespodziewanie pojawiła się łódź ratunkowa, szukano nas, bowiem nie stawiliśmy się na czas, by zdążyć na samolot. Ale że nas odnaleziono, dziwię się dotychczas. Nie wysłano jakiegoś śmigłowca, który by pirogę dojrzał. A znajdowaliśmy się koło Ikitos. W miejscu gdzie rzeka ma wiele odgałęzień. Jak więc określić, w którym kierunku płynąć?

Niechcący została szamanką wudu.

Afryka. Nigeria. Upał niesamowity. A mam zapowiedziany występ w telewizji. Zaproszono mnie do biura. Kilka godzin czekałam na organizatora. Przyszedł nareszcie. Zaprowadził mnie do studia. Brak klimatyzacji, powietrze nagrzane nie do wytrzymania. Po zamknięciu drzwi wydało się mi, że powietrza zabrakło w ogóle. Jeszcze zapalono reflektory. Ręce ślizgały mi się po klawiaturze. Trudno było się skupić. Lecz wszystko zagrałam jak należy. Po koncercie podeszli do mnie organizator oraz ktoś z obsługi technicznej i mówią: "Muzyka cudowna, pani jest śliczna, ale musimy wszystko powtórzyć, bo zapomnieliśmy włączyć mikrofon". Byłam przerażona, lecz nie miałam wyboru. Poprosiłam o wodę, przynieśli w dużym glinianym dzbanku, zupełnie jak w Polsce. Chciało mi się pić, ale się bałam, już kiedyś w Indiach o mało nie umarłam, gdy napiłam się zwykłej wody. Chwyciłam więc dzban i zaczęłam spryskiwać siebie, podłogę wokół mnie, wreszcie instrument. Odświeżyłam powietrze i usiadłam. Dziennikarzy już nie było, uciekli. Zachodziłam w głowę, o co się rozeszło?

Dopiero potem w ambasadzie mi wyjaśniono: "Przecież oni wystraszyli się pani. Wykonała pani rytualny znak wudu. Krąg z wody. Robią to szamani przed ceremonią, w ten sposób odganiają od siebie niesprzyjające duchy".

Uderzyłam w klawisze i fortepian odjechał.

W Montrealu, w Kanadzie, grałam wielokrotnie. Mam tam mamę i rodzeństwo. Występowałam nieraz w olbrzymich salach, przed merem miasta Montrealu. Dla kanadyjskiego radia. Pewnej zimy koncert miałam w bardzo eleganckim kolonialnym budynku Stephen Club. Odbywają się tam często konferencje, są wystawiane obiady, itp. Fortepian jest więc często przestawiany. W dzień wypróbowałam instrument - był dobry. Poprosiłam tylko zdjąć kółka. Wieczorem była zamieć, przyjechałam w ostatniej chwili. Publiczność już czekała. Wyskoczyłam z samochodu i od razu na salę. Ukłoniłam się, usiadłam, uderzyłam w klawisze i... fortepian odjechał, zapomniano zdjąć kółka.

Została w Belgii, bo wyszła za mąż za Belga.

Karierę zaczynałam w Brukseli. Tam zaczynałam jako studentka. W stolicy miałam większe możliwości. Tam bez przerwy coś się działo. Z pewnością i teraz ciągle chodziłabym po teatrach i brakowałoby czasu, by siedzieć w domu i grać. Liege polubiłam bardzo. Było to miasto - cacko. Teraz tak zrujnowane, że płakać się chce. Plac Saint Lambert wyglądał jak bombonierka. Teraz są tu same dziury. Mimo wszystko nie chciałabym mieszkać gdzie indziej. Liege ma swego ducha. Dla mnie - dzięki operze. Wybór dzieł, wykonanie - wszystko jest tu na wysokim poziomie.

Mieszkańcy Liege popierają się bardzo. Szczególnie to się wyczuwa w oddaleniu. Każdy napotkany liege'anin z góry jest twoim przyjacielem.

Nie należy do kategorii biednych artystów.

Pani mówi, że na Litwie dzisiaj najbiedniejsza część pracującego społeczeństwa to właśnie twórcy. Aktorzy, muzycy, plastycy. Może w Europie Zachodniej też, nie powiem. Ja nie jestem wśród biednych artystów, na szczęście.

Nie wiem, czy można wyżyć wyłącznie z koncertów. Raz zaproszeń jest dużo i piękny zarobek, to znowuż długo nic ma nic. Najpewniejsze są jednak drobniejsze pieniądze. Pracuję na pół etatu w konserwatorium w Liege jako profesorka fortepianu. Ale przede wszystkim czuję się pianistką - solistką. Za moją muzykę nagrodzono mnie w Belgii dwukrotnie Premier Prix.

Tutaj są raczej możliwości zabezpieczenia sobie minimum finansowego. Orkiestry, szkoły muzyczne, stowarzyszenia. Na przykład, "młodzież muzykalna" pomaga organizować w szkołach płatne koncerty. Instytucja reklamowo-informacyjna "Saban" pośredniczy w sprzedawaniu utworów.

Koncerty, konkursy, nagrania radiowe organizuje też Towarzystwo imienia Chopina i Szymanowskiego w Belgii. Między innymi jestem jedną z fundatorek tego Towarzystwa.

Czy Ministerstwo Kultury opłaca mi podróże? W przypadku, gdy program koncertowy jest napięty... Ale do Wilna wybrałam się nawet za własne pieniądze.

Jak reaguje rodzina na moją karierę zawodową?

Dzieci są już dorosłe. Mieszkam sama. Albo - jak nieraz na wesoło odpowiadam - z Chopinem.

Leokadia KOMAISZKO

WSPOMNIENIA

MOJE ŻYCIE

Odcinek VI

Biedaki niedługo się cieszyli. Pewnej nocy zjawili się niczym banda, zabrali wszystko czego się dochowali i co mieli. Matka błagała żeby tylko krowę zostawili, że małe dzieci. Trzymając dziecko na ręku rzuciła się na szyję krowy, tak ją odtrącono, że upadła, dziecko tak mocno w krzaki rzucono, reszta dzieci krzyczała na ratunek. Powiedzieli: koniec kułakom, musicie podychat'. Byli to Rosjanie i Białorusini. Tak męczyli Polaków. Dopiero po śmierci Stalina trochę zelżało, choć nadal było ciężko z dostaniem pracy, bo jak dowiedzieli się o pochodzeniu; zaraz zwalniano, albo mało płacono, tak że niektóre dziewczyny wychodziły za mąż, zmieniały nazwiska i już łatwiej było żyć. Chłopaki byli w wojsku, więc było coraz mniej do karmienia. I tak jakoś urządzali się w Grodnie, skromnie i biednie, ale już nie głodowali. Z czasem została sama Matka. Chcieli ją stamtąd wyrzucić, resztę ojcowizny zabrać, ale jakoś utrzymała się, jakąś rentę miała za wielodzietność, miała krówkę "do towarzystwa", i cieszyła się dziećmi. Na niedzielę zjeżdżały się tam i rodzinnie cieszyli się. Ale pewnego razu Matka poszła po krowę, która się pasła i w powrotnej drodze nagle widzi: cały dom płonie. Została jak stała, z krową. Szybko dowiedziały się dzieci. Natychmiast ze swoimi rodzinami i dobrzy ludzie, i rodzina Matki, co kto mógł i miał przyniósł czy przywiózł i stawiano dom, byle jaki, byleby stał. Za dwa dni i noc już dom był, nawet z komina dym leciał. Jak przyjechała władza, myślała, że teraz już koniec, dom się spalił, a tu dom stoi i dym leci. Byli zawiedzeni i dali spokój. I tak jeszcze raz uratowali kawałek swojej ojcowizny. Później ten dom wyszykowali coraz lepiej wyglądał,jak prawdziwy dom. Ale Matka już chorowała, coraz gorzej się czuła, tyle wycierpiała, tyle bohaterstwa było w niej, gdy opiekowała się gromadką dzieci. Zmarła w 1967 roku. Jedna siostra zmarła, a reszta rodzeństwa żyje, pracują, jakoś się urządzili, przeważnie w Grodnie. W tym folwarku zrobiono letniskową miejscowość, wszędzie same dacze i ogródki przy nich, las - same zarośla, zostały jakieś fragmenty budowli dawnej, wszystko nie do poznania. Jedynie kapliczka, która tam stała w czasach mojego dzieciństwa przy drodze, o dziwo,jeszcze stoi, choć już się zapada. Niemen też jakiś inny, brudny. Prawie nie z moich wspomnień, które zostały mi w pamięci z tamtych dziecinnych i młodych lat.

I tak wypadało zakończyć te moje wspomnienia. Z tak skromną wiedzą i umiejętnością pisania starałam się jak najwierniej i prawdziwie opisać wszystko. Myśl, że może w czasie nie dość dokładnie, za długa była przerwa w pamięci, nie sprzyjał czas pisaniu i już stare lata, coraz gorzej z pamięcią, niestety wieczór życia się zbliża. Ale dziękować Bogu i za to. Myślę, że spełniłam wolę mego Męża. Pamiętam, zawsze mówił, że musimy dobrze pamiętać o naszym życiu i jak doczekamy innych czasów, to musimy napisać pamiętnik. A więc napisałam jak mogłam, spełniłam jego życzenie. W wielkim skrócie i jeszcze nie do końca pewna pieriestrojki, także naz-wisko nasze raczej zostawiam chyba w sercu, a nie na papierze. Piszę to dla naszych dzieci, wnuków, prawnuków, żeby wiedzieli skąd dziadkowie pochodzili, w jakim czasie żyli i jak przeżyli swoje życie. Z męża rodziny nas starszych już mało zostało, dwie siostry i ja zastaję nowe pokolenie. Oby im los był łaskawszy. I tak czasem myślę z niedowierzaniem,czy to naprawdę koniec z komunizmem. Mamy w końcu wolność życia, myślenia, trudno uwierzyć po tylu latach strachu, niepewności jutra i zniewolenia. A jeśli tak jest naprawdę, to może i trzeba wrócić do prawdziwego nazwiska, skoro nastał prawdziwy czas, to chyba powinno się wrócić do swoich korzeni. Niech to dalsze pokolenie nie ma cienia komunizmu.

Chyba powinnam na zakończenie moich wspomnień podać nazwiska obu rodzin i miejsca zamieszkania w 1939 roku.

Mój Ojciec - Józef Sztukowski, folwark Poniemuń, gm. Kopciówka, pow. Grodno Ojciec Męża - Teofil Czernecki, folwark Żukiewicze, gm. Kopciówka, pow. Grodno

Marianna CZERWIECKA

Mieczysław JUSZKIEWICZ

Tajemnica miejsca straceń w Naumowiczach

ZAGADKOWY FUNDAMENT

Sprawa masowych mordów na fortach w Naumowiczach w dalszym ciągu interesuje historyków, mieszkańców Grodna i rodziny zamordowanych. Jako świadek tej zbrodni staram się zebrać więcej materiału na ten temat. Moje ostatnie odkrycia w tej sprawie wymagają podzielenia się posiadanymi wiadomościami z grodnianami, od których spodziewam się uzyskania wyjaśnień i uzupełnień.

Okres okupacji spędziłem na gospodarstwie rolnym swojego ojca we wsi Baranowicze. Z gospodarstwa tego, leżącego pomiędzy drogą, wiodącą do Augustowa i drogą biegmącą do Sopoćkin była dobra widoczność na obie te trasy.

Pamiętnego dnia 15 lipca 1943 r. około godz. 5 z rana, kiedy kosiłem łąkę koło domu zauważyłem 2 samochody (ciężarowy i osobowy) jadące w kierunku Sopockiń. Po jakimś czasie usłyszałem odgłos dalekich strzałów, po czym nastąpił powrót obu samochodów w kierunku Grodna. Po pół godzinie oba te samochody ponownie jechały do Sopoćkin, dały się słyszeć strzały a potem nastąpił powrót samochodów do Grodna. Ta sama sytuacja powtórzyła się po raz trzeci tego dnia. Byliśmy przekonani, że na forcie w Naumowiczach Niemcy rozstrzeliwali ludzi.

Będąc na drugi dzień we wsi Tarusicze spotkałem kobietę z synem, która szukała miejsca rozstrzelania zakładników, wśród których był jej mąż wojskowy i prosiła o pomoc w odnalezieniu tego miejsca. Na rowerach pojechaliśmy w stronę fortu Naumowicze. Wjechaliśmy na teren fortu przez młody sosnowy zagajnik i zobaczyliśmy częściowo zasypany wykop o wymiarach około 2m x 10m. Dół ten był niedosypany na około pół metra. Wygląd niezasypanego dołu robił wrażenie, że Niemcy przyjadą tu z nowymi ofiarami. Zrobiłem wówczas dwa zdjęcia tego miejsca z klęczącą w niedosypanym dole kobietą - żoną zamordowanego i jej synem.

Po wojnie 31 lipca 1945 r. repatriowałem się do Polski. Posiadane zdjęcia, miejsca rozstrzeliwań na forcie w Naumowiczach przekazałem do Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie. Po pewnym czasie zwrócono mi jedno zdjęcie a drugie zaginęło.

Na początku lat osiemdziesiątych, będąc w Grodnie, dowiedziałem się, że miejscowe władze postawiły na forcie w Naumowiczach pomnik ku czci zamordowanych. Będąc na miejscu stwierdziłem, że pomnik w postaci kobiety na postumencie nie jest ustawiony w miejscu rozstrzeliwania zakładników.

Szukając właściwego miejsca masowego grobu znalazłem zarośnięty darnią duży blok betonowy, wyglądający na fundament jakiegoś pomnika. Obok leżał również zarośnięty trawą element betonowy, wyglądający na zwaloną górną część pomnika.

W maju 1994 r. w czasie I Zjazdu Grodnian pokazałem odnaleziony fundament miejscowym działaczom Związku Polaków z prośbą, aby zrobili rozeznanie wśród ludności, kto i kiedy postawił ten pomnik, oraz kto i kiedy go zlikwidował.

Istnieje domniemanie, że w momencie stawiania nowego pomnika uznano, że istniejący należy zlikwidować. Pomnik ten mógł być postawiony dopiero po odwrocie Niemców, ale kto go postawił, nie wiadomo.

Będąc ponownie w Grodnie w październiku 1994 r. jeszcze raz obejrzałem ten stary fundament, pomierzyłem go i sporządziem rysunek.

Okazało się, że tam są prawdopodobnie 2 oddzielne fundamenty: jeden duży ze znakiem krzyża, o wymiarach 2,9m x 1,5m i drugi mały o wymiarach 1m x 0,7m.

Poniżej nasypu widać wyraźnie bruzdy, co świadczy o przeoraniu terenu ciężkim sprzętem rolniczym. Niewyklu-czone jest, że górna część tego pomnika została przysypana w czasie tej orki. Na obu tych fundamentach widoczne są miejsca kotwienia części zewnętrznej pomnika.

Wiadomości na ten temat proszę kierować do redakcji "Głosu znad Niemna".

KTO POMOŻE?

Szanowna Redakcjo.

Nie wiem do kogo mam się zwrócić z prośbą o pomoc w odnalezieniu mego dziadka Aniszczyk Edwarda, rolnika ze wsi Rusota rejonu Grodzieńskiego (między Hożą a Bohuszówką), który zaginął w 1939 r. Nie znam adresu Polskiego Czerwonego Krzyża.

Ze słów babci wiem, że dziadek był powołany do Wojska Polskiego w 1939 r., ujeżdżał młode konie wojskowe gdzieś na Foluszu w Grodnie, prawdopodobnie w jednostce Kawalerii Polskiej, był szeregowcem. Nie jest mi znany rok urodzenia dziadka, a już nie ma babci, więc nie ma kogo spytać.

Wiadomo, że w 1941 r. był żywy i zdrowy i znajdował się w niemieckiej niewoli.

Dalsze losy są mi nieznane. Proszę o pomoc w poszukiwaniach.

Wiktor ANISZCZYK
m. Grodno 230030 ul. Bołdzina d. 6a m. 11

Dziwna wojna

"Krasnaja Zwiezda" domaga slę ujawnienia pełnej informacji o "kampanii polskiej", czyli wkroczeniu wojsk radzieckich na terytorium Polski 17 września 1939 r. Wg gazety, "kampania polska" nie powinna być dłużej białą plamą w rosyjskiej historii.

Zgodnie z danymi "Krasnoj Zwiezdy", Polskę zaatakowało siedem armii. W wyniku działań wojennych zginęło 737 czerwonoarmistów, 1868 zostało rannych. Za "kampanię polską" 11 wojskowych otrzymało tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, przydzielono 9750 orderów.

Gazeta przypomina, że agresja na Polskę była konsekwencją tajnego aneksu do porozumienia Ribbentrop - Mołotow. Jednak - podkreśla "Krasnaja Zwiezda" - dla żołnierzy i dowódców była ona nie ekspansją, lecz rewanżem za wojnę 1920 r.

"Poza tym w oczach współczesnych Polska wcale nie wyglądała na pokojowe demokratyczne państwo, jak to się traktuje dziś" - twierdzi gazeta rosyjskiej armii. - Ona przy okazji pokazywała zęby Na przykład Wilno zajęły jednostki gen. Żeligowskiego i Litwie ten region został zwrócony dopiero przez Związek Radziecki po zakończeniu kampanii. Wojska polskie wspólnie z hitlerowskim wermachtem wzięły udział w okupacji Czechosłowacji. Ponadto nie uważała ona za wyczerpane pretensje pod adresem ZSRR. Nieprzypadkowo Polska w radzieckich podręcznikach taktyki była wymieniana wśród najbardziej prawdopodobnych przeciwników.

"Krasnaja Zwiezda" przytacza przykłady walk w toku interwencji, a równocześnie pisze o bezproblemowym przemarszu wielu jednostek na linię ustaloną z Niemcami. Gazeta jednak nie informuje o rozkazie Edwarda Rydza-Śmigłego, o niestawianiu oporu armii radzieckiej. Wg "Krasnoj Zwiezdy" kampania polska była dziwną wojną.

Artykuł w "Krasnoj Zwiezdie" jest pierwszą od długiego czasu publikacją w prasie rosyjskiej na temat 17 września.

Krysztof PILAWSKI
"Trybuna".

14, ПОНЕДЕЛЬНИК

БЕЛОРУССКОЕ ТЕЛЕВИДЕНИЕ

17.00. «Во имя и на благо». Док. фильм. **19.00.** Сельчане. Сегодня и завтра хозяйств Ушачского района. **19.30.** Дорога к себе. Телеочерк. **19.55.** Протокол. Международная программа. **20.15.** Спортивный телекурьер. **20.40.** Колыбельная. **21.00.** Новости. **21.30.** Музыкальный антракт. **21.45.** «Сердитые мужчины». Передача 1-я. «Архитектор А. И. Чадович». **22.05.** «Кайстра». Спектакль Киевского государственного Молодежного театра. В перерыве (23.00.) — Новости. **00.30.** Под куполом Вселенной.

1 КАНАЛ

5.00. Телеутро. **8.00, 11.00, 14.00, 23.45.** Новости. **8.20, 17.20.** «Тропиканка». **9.10.** Поле чудес. **10.00.** Человек и закон. **10.30, 13.05, 15.00.** Мультфильм. **10.35.** Дети Чечни. **11.20.** Телерадиокомпания «Мир». **11.20.** «Жизнь Клима Самгина». **13.20.** Иванов, Петров, Сидоров... **14.20, 22.35.** Семь дней спорта. **14.45.** Авторалли Париж — Москва — Пекин. **15.25.** Звездный час. **16.05.** «Элен и ребята». **16.30.** Рэп. **17.00, 20.00.** Время. **18.10.** Час пик. **18.35.** Угадай мелодию. **19.00.** «Если». **20.45.** «Здравствуй и прощай». Худ. фильм. **23.15.** Ситуация.

КАНАЛ «РОССИЯ»

17.05. Ваш партнер. «Российские железные дороги». **17.20.** Купить — не купить. **17.30.** Спасение 911. **18.25.** Устами младенца. **19.00, 22.00.** Вести. **19.25.** Подробности. **19.35.** «Последний враг». Худ. фильм (Великобритания). Часть 1-я. **20.40.** Репортер. **21.00.** Без ретуши. **22.35.** Автомиг. **22.40.** «Сент-Экзюпери. Последнее задание». Худ. фильм (Франция). 1-я серия.

ПОЛЬША-1

8.10. Польские танцы. **8.35, 14.10.** Репортаж. **8.45.** Беседа. **8.10.** «Доктор Квинн». Сериал. **10.00.** Все играют. **10.10.** «Летающий Киви». Сериал. **10.15.** Программа для детей. **10.40.** «В пустыне и в лесу». Худ. фильм. **12.20, 16.50.** Док. фильм. **14.00, 20.30.** Новости. **14.55, 18.20.** «Граф Монте Кристо». Худ. фильм 1-я и 2-я части. **16.30.** Каритас. **18.00.** Телеэкспресс. **20.00.** Вечеринка. **21.00.** Открытие памятников маршалу И. Пилсудскому. **22.10.** «Доктор Ноу». Худ. фильм. **00.00.** Неделя президента. **00.15.** Концерт. **01.05.** На перекрестке Вселенной и бесконечности. **01.45.** «Любовник из снов». Худ. фильм.

ПОЛЬША-2

9.30. «Морк и Минди». Сериал. **10.30.** Вокруг ветряка. **11.00, 19.00.** Док. фильм. **11.45.** Духовные традиции. **12.15.** Рыцарский альбом. **12.30.** Фестиваль. **13.00.** «Волчонок». Худ. фильм. **14.35.** Повести о Кальварии. **15.00.** Циммерман играет Брамса. **16.00, 22.30, 01.50.** Концерт. **16.40.** Мультфильм. **17.15.** Приветствие. **17.20.** «Победитель берет свое». Сериал. **18.05.** Вариуш Манкс. **19.30.** Репортеры второй программы представляют. **19.50.** Местная программа. **20.00.** Колесо фортуны. **20.35.** Велосипедное братство. **21.00.** Магия. **22.00, 01.45.** Панорама. **00.00.** «Мистер Бейсболл». Комедия.

15, ВТОРНИК

БЕЛОРУССКОЕ ТЕЛЕВИДЕНИЕ

7.35. Утренний коктейль. **7.50.** Зеркало Си-эн-эн. **8.05.** Авто-парк. **8.20.** Бездельник. **8.40.** «Лада ОМС» представляет: «Моя любовь, моя печаль». Телесериал. **9.25.** Компьютерный полигон **9.50.** Мультфильм. **10.20.** «Акаванга». Худ. фильм. **10.50.** Туробъектив. Путешествия, встречи, отдых. **11.10.** «Униженные и оскорбленные». Худ. фильм. **12.50.** «Сенсация». Фильм-опера. **15.00.** Новости. **15.10.** «Долгая дорога в дюнах». Худ. фильм. 5-я серия. **16.20.** «Грибная охота». Научно-популярный фильм. **16.40.** «Мария Капнист». Три праздника». Фильм-концерт. **19.00.** Разговор начистоту. **19.20.** Творцы. . **19.40.** Посольский двор. **20.05.** «Лада ОМС» представляет: «Моя любовь, моя печаль». Телесериал. **20.35.** Скрижали. Архимед **20.40.** Колыбельная. **21.00.** Новости. **21.30.** Музыкальный антракт. **21.45.** Экономикст. **21.55.** «Мятежный духом». Телесериал (США, Германия). 1-я серия. **22.50.** Под куполом Вселенной. **23.00.** Новости. **23.15.** Чемпионат мира по мотогонкам-95. Гран-при Голландии.

1 КАНАЛ

5.00. Телеутро. **8.00, 11.00, 14.00, 00.30.** Новости. **8.20, 17.20.** «Тропиканка». **9.10.** «Если». **9.50.** «Смехопанорама». **10.35.** Огород круглый год. **11.20.** Телерадиокомпания «Мир». **12.00.** «Жизнь Клима Самгина». **13.20.** Иванов, Петров, Сидоров. **14.20.** Семь дней спорта. **15.00.** Посмотри, послушай. **15.20.** За жар-птицей. **15.40.** Марафон-15. **16.05.** «Элен и ребята». **16.30.** Джэм. **17.00, 20.00.** Время. **18.10.** Час пик. **18.35.** Угадай мелодию. **19.00.** Тема. **19.45.** Спокойной ночи, малыши! **20.55.** «Небесный тихоход». Худ. фильм. **21.05.** «Вратарь». Худ. фильм. **22.20.** Из первых рук. **22.30.** «Ялта—Москва — транзит-95». **00.20.** Авторалли Париж — Москва — Пекин.

КАНАЛ «РОССИЯ»

7.00, 10.00, 16.00, 19.00, 22.00. Вести. **15.05.** Там-там-новости. **15.20.** Праздник каждый день. **15.30.** Старты надежд. **15.50.** Месяцелов. **16.20.** Новая линия. **16.50.** «Бегство с Юпитера». Худ. фильм (Австралия). **17.15.** «Россия. Объяснение в любви». Фильм 15-й. **17.45.** Торговый дом. **18.00.** Никто не забыт. **18.10.** L-клуб. **19.25.** Подробности. **19.35.** «Мечты на задворках». Худ. фильм (США). **21.25.** Театр моей памяти. «Ю. Визбор». Программа В. Смехова. **22.30.** Река времени. **22.35.** Автомиг. **22.40.** Экран криминальных сообщений. **22.50.** «Сент-Экзюпери». Последнее задание». Худ. фильм (Франция). 2-я серия.

ПОЛЬША-1

9.00. Почетный караул. **9.35.** На перекрестке Вселенной и бесконечности. **10.05.** Семейные песни. **10.25.** «В пустыне и в лесу». Худ. фильм. **12.55.** Торжества по случаю годовщины Варшавской битвы. **14.00.** Кинопрограмма. **14.20, 22.00.** Репортаж. **15.20.** Миниатюры. **15.00.** «Дикая страна». Вестерн. **17.05, 24.30.** Тележурнал. **18.00.** Телеэкспресс. **18.20.** «Якуб». Худ. фильм. **20.00.** Вечеринка. **20.30.** Новости. **21.10.** «Чудо над Вислой». Худ. фильм. **23.00.** Золотая польская осень. **23.50.** Возвращение бардов. **01.00.** «Змеиный клубок». Худ. фильм.

ПОЛЬША-2

10.30, 21.00. Концерт. **11.00, 14.30, 19.00, 01.05.** Док. фильм. **11.30.** Репортаж. **12.00.** Рыцарский альбом. **12.15.** Тележурнал. **13.00.** «Отравляющий плющ». Худ. фильм. **15.35.** Марафон трезвости. **15.45.** Концерт. **16.30, 20.00.** Телетурнир. **17.05.** «Мотыльки». Худ. фильм. **18.25.** Марыля Родович поет баллады. **19.50.** Местная программа. **20.35.** Программа для детей. **22.00, 01.00.** Панорама. **23.35.** Красная шапочка. **23.25.** «Флетч жив». Худ. фильм.

16, СРЕДА

БЕЛОРУССКОЕ ТЕЛЕВИДЕНИЕ

7.35. Утренний коктейль. **7.50.** Экономикст. **8.00.** Зеркало Си-эн-эн. **8.15.** «Лада ОМС» представляет: «Моя любовь, моя печаль». Телесериал. **8.45.** «Маэстро, клоун и мы». Фильм-концерт. **9.15.** «Мятежный духом». Телесериал (США, ЮАР, Германия). 1-я серия. **10.10.** Мультфильм. **10.20.** «Окаванго». Худ. фильм. **10.50.** «Генеральная репетиция». Худ. фильм. 1-я и 2-я серии. **13.00.** Видимо-невидимо. **15.00.** Новости. **15.10.** По вашим просьбам. «Долгая дорога в дюнах». Худ. фильм. 6-я серия. **16.20.** Док. фильмы «Вот такая судьба», «Земля Тарасевича», «Трамвай нон-стоп». **17.20.** Мультфильмы. **17.35.** Дедка за репку. Советы огородникам. **19.00.** Куда пойти учиться? Сельские профессионально-технические училища. Прямая линия. **19.40.** Многозвучие. **20.10.** Между строк. Программа для тех, кто верит и не верит. **20.30.** Экономикст. **20.40.** Колыбельная. **21.00.** Новости. **21.30.** Музыкальный антракт. **21.45.** «Мятежный духом». Телесериал. 2-я серия. **22.40.** Романсы С. Рахманинова исполняет Т. Печинская. **23.05.** Новости. **23.20.** Под куполом Вселенной. **23.25.** Столица. Тележурнал.

1 КАНАЛ

5.00. Телеутро. **8.00, 14.00, 00.15.** Новости. **8.20, 17.20.** «Тропиканка». **9.10.** Тема. **9.50.** В мире животных. **10.35.** Пойми меня. **10.40.** «В объективе — животное». **11.20.** «Жизнь Клима Самгина». **13.05.** Мультфильм. **13.20.** Иванов, Петров, Сидоров... **14.20.** Семь дней спорта. **14.45.** Авторалли Париж — Москва — Пекин. **15.00.** Домисолька. **15.20.** Отчего и почему? **15.50.** Фан-клуб. **16.05.** «Элен и ребята». **16.30.** Тик-тоник. **17.00, 20.00.** Время **18.10.** Час пик. **18.35.** Угадай мелодию. **19.00.** Суперспорт на ОРТ. **19.45.** Спокойной ночи, малыши! **20.55.** Футбол. Финляндия — Россия. **22.50.** «Ялта — Москва — транзит-95».

КАНАЛ «РОССИЯ»

7.00. 10.00, 18.00, 19.00, 22.00. Вести. **8.50.** «Санта-Барбара». Худ. фильм. **9.40.** Крестьянский вопрос. **10.05.** Милицейская хроника. **10.15.** Балет Санкт-Петербурга. «Сиреневый сад». **10.40.** Телегазета. **10.45.** Ура! Каникулы. «Бременские музыканты». Мультсериал. **11.15.** Новая линия. **15.05.** Там-там новости. **15.20.** Праздник каждый день. **15.30.** Чья сторона? **16.20.** Дальний Восток. **16.50.** «Бегство с Юпитера». Худ. фильм (Австралия). **17.20.** Никто не забыт. **17.25.** Карьера. **17.55.** Видеопоэзия. В. Маяковскй. **18.05.** «Партия халявы». **18.25.** Своя игра. **19.25.** Подробности. **19.35.** «Санта-Барбара». Худ. фильм. **20.30.** Домино Михаила Боярского. **21.05.** Клуб губернаторов. **21.45.** Киноафиша. **22.30.** Река времени. **22.35.** Автомиг. **22.40.** Полнолуние.

ПОЛЬША-1

7.00. Кофе или чай? **8.45.** Беседа. **9.00.** Музыкальная программа для детей. **9.15.** Маленькие сказки. **9.25.** Гимнастика. **9.30.** Лето с волшебником. **10.00, 13.00.** Новости. **10.10.** «Новые приключения черного князя». Сериал. **11.05.** «Слава». Сериал. **11.50.** Музыкальная программа. **12.00.** Киножурнал. **12.30.** Лето. **13.10.** Агробизнес. **13.15.** Репортаж. **13.45.** Случаи. **13.55.** Док. фильм. **14.25.** Люблин. **15.00.** «Виват, Лас-Вегас». Музыкальный фильм. **16.20, 21.40.** Спортивная программа. **16.40.** Альбом костелов. **17.00.** Телетурнир. **17.25.** Для молодежи. **18.00.** Телеэкспресс. **18.20.** Смех — это здоровье. **18.45.** С камерой среди зверей. **19.05.** «Солнечный патруль». Сериал. **20.00.** Вечеринка. **20.30, 24.00.** Новости. **21.05, 23.45.** Перед Сопотом. **00.15.** «Ловушка». Худ. фильм. **02.00.** Компьютерная щкола.

ПОЛЬША-2

9.30. «Все, кроме любви». Сериал. **10.00.** Развлекательная программа. **10.30.** Животные Австралии. **11.00, 20.35.** Кроссворд. **11.25.** Мультсериал. **11.30.** Концерт. **12.00.** «Наш учитель доктор Шпехт». Сериал. **12.50.** Музыкальное лето. **13.50.** Академия здоровья. **14.00, 19.00, 22.00, 01.00.** Панорама. **16.00.** Приветствие. **16.05.** «Виджет». Сериал. **16.30.** Животные вокруг нас. **16.55.** Док. фильм. **17.30.** Телетурнир. **18.00.** «Победитель берет все». Сериал. **18.55.** Розыгрыш лото. **19.10.** Местная программа. **20.00.** Колесо фортуны. **21.00.** «Вольф». Сериал. **22.35.** Экспресс репортеров. **23.05.** Эра Водолея. **23.40.** Спортивная студия.

17, ЧЕТВЕРГ

БЕЛОРУССКОЕ ТЕЛЕВИДЕНИЕ

7.35. Утренний концерт. **7.50.** Экономикст. **8.00.** Зеркало Си-эн-эн. **8.15.** «Мятежный духом». Телесериал. 2-я серия. **9.10.** Мультфильм. **9.30.** «Окаванго». Худ. фильм. **10.00.** Уроки Н. Новожиловой. **10.30.** Театр песни Ядвиги Поплавской и Александра Тихоновича. **11.30.** «Клуб самоубийц, или Приключения титулованной особы». Худ. фильм. 1-я и 2-я серии. **15.00.** Новости. **15.10.** «Долгая дорога в дюнах». Худ. фильм. 7-я серия. **16.20.** «Эти мгновения — вся жизнь». Фильм-концерт. **17.00.** «В кругу Зодиака». **18.00.** АТН. **19.00.** «Крок». «Своевременно». Информационная программа. **19.30.** «Конкурент. Минский завод шестерен. **20.00.** «Лада ОМС» представляет: «Моя любовь, моя печаль». Телесериал. **20.30.** Студия «Эксклюзив». Весы. **20.40.** Колыбельная. **21.00.** Новости. **21.30.** Музыкальный антракт. **21.45.** Экономикст. **21.55.** «Мятежный духом». Телесериал. 3-я серия. **22.50.** «Икар и мудрецы». Мультфильм для взрослых. **23.00.** Новости. **23.15.** На музыкальных параллелях. Концерт Государственного академического симфонического оркестра Беларуси. **00.05.** Под куполом Вселенной.

1 КАНАЛ

5.00. Телеутро. **8.00, 11.00, 14.00, 23.10.** Новости. **8.20, 17.20.** «Тропиканка». **9.10.** Э. Радзинский. «Театральный роман». **9.50.** Клуб путешественников. **10.35.** Пойми меня. **11.20.** Телерадиокомпания «Мир». **12.00.** «Жизнь Клима Самгина». **13.05, 15.00.** Мультфильмы. **13.00.** Иванов, Петров, Сидоров... **14.20.** Семь дней спорта. **15.20.** На балу у Золушки. **15.40.** Компьютер-холл. **16.05.** «Элен и ребята». **16.30.** До 16 и старше... **17.00, 20.00.** Время. **18.10.** Час пик. **18.35.** Лотто «Миллион». **19.05.** Спокойной ночи, малыши! **20.55.** «Сидящий одесную». Худ. фильм (Италия). **22.35.** Москва. Кремль. **22.55.** Авторалли Париж — Москва - Пекин.

КАНАЛ «РАССИЯ»

7.00, 10.00, 16.00, 19.00, 22.00. Вести. **8.50.** «Санта-Барбара». Худ. фильм. **9.40.** Крестьянский вопрос. **10.05.** Милицейская хроника. **10.15.** Телегазета. **10.20.** Торговый дом. **10.40.** Ура! Каникулы. «Бременские музыканты». Мультсериал (Испания). **11.10.** Новая линия. **15.05.** Там-там новости. **15.20.** Праздник каждый день. **15.30.** Разноцветная призма. **16.20.** Новая линия. **16.50.** Клип-антракт. Л. Черниковка. **16.55.** «Бегство с Юпитера». Худ. фильм (Австралия). **17.20.** «Моя война». К. Смирнова. **17.50.** Эксповидео. **18.05.** Шесть соток. **18.25.** Музыка всех поколений. **19.25.** Подробности. **19.35.** «Санта-Барбара». Худ. фильм. **20.30.** Сам себе режиссер. **21.05.** Бюро расследований. **22.30.** Река времени. **22.35.** Автомиг. **22.45.** В мире авто- и мотоспорта. **23.15.** Экран криминальных сообщений.

ПОЛЬША-1

7.00. Кофе или чай? **8.45.** Беседа. **9.00.** Телепредставление для детей. **9.15.** Маленькие сказки. **9.25.** Гимнастика. **9.30.** Лето с волшебником. **10.00, 13.00, 20.30.** Новости. **10.10.** «Морские сорванцы». Сериал. **10.35.** Братство игр и приключений. **11.00.** «Репортер идет по следу». Сериал. **11.50.** Музыкальная программа. **12.00.** Таков мир. **12.30.** Лето. **13.10.** Агробизнес. **13.20.** Балтийские повести. **13.45.** Тележурнал. **14.20.** Животные мира. **15.00.** «Сильный удар». Худ. фильм. **16.20.** Спортивный журнал. **16.35.** Приятное с полезным. **17.00.** Мультсериал. **17.25.** Репортаж. **18.00.** Телеэкспресс. **18.20.** Автомания. **18.40.** Католический журнал. **19.05.** Киножурнал. **19.30.** «Папа майор». Сериал. **20.00.** Вечеринка. **21.10.** «Жар тропиков». Сериал. **22.05.** Только в первой программе. **22.50.** Правительственный журнал. **23.00.** Концерт. **23.35.** Лексикон польской развлекательной музыки. **23.40.** Полицейский журнал. **00.00.** Хозяйственные новости. **01.00.** «Серая мышь». Худ. фильм. **02.25.** Развлекательная программа.

ПОЛЬША-2

9.30. «Дети, заботы и мы». Сериал. **10.00.** Развлекательная программа. **10.35, 17.00.** Док. фильм. **10.45, 18.45.** Репортаж. **11.00.** Клуб пана Рыся. **11.25.** Мультсериал. **11.30.** Тележурнал. **12.00.** «Близнец». Комедия. **13.50.** Академия здоровья. **14.00, 22.00, 01.00.** Панорама. **14.20.** Семья. **16.00.** Приветствие. **16.05, 21.00.** Спортивная студия. **16.30.** Программа о животных, **17.30.** Телетурнир. **18.00.** «Победитель берет все». Сериал. **19.10.** Местная программа. **20.00.** Один из десяти. **20.35.** Клуб пана Рыся. **22.35.** «Осем и Поль». Худ. фильм. **01.05.** Арт-ночь.

18, ПЯТНИЦА

БЕЛОРУССКОЕ ТЕЛЕВИДЕНИЕ

7.35. Утренний коктейль. **7.50.** Экономикст. **8.00.** Зеркало Си-эн-эн. **8.15.** «Лада ОМС» представляет: «Моя любовь, моя печаль». Телесериал. **8.45.** «Незнакомый и удивительный мир». Док. фильм. **9.15.** «Мятежный духом». Телесериал. 3-я серия. **10.10.** Мультфильм. **10.45.** «Окванго». Худ. фильм. **11.15.** «Железная принцесса». Муз. фильм. **12.20.** «Клуб самоубийц, или Приключения титулованной особы». Худ. фильм. 3-я серия. **15.00.** Новости. **15.10.** «Шляпа». Худ. фильм. **16.40.** «Золотой плес». Док. фильм. **17.30.** Мультфильмы. **18.00.** АТН. **19.00.** Параграф к «Протоколу». Закон Республики Беларусь о занятости населения. **19.30.** Диалоги о спорте. Владимир Александрович. **19.50.** Сущность. Визит Патриарха Московского и всея Руси Алексея II на Беларусь. **20.40.** Колыбельная. **21.00.** Новости. **21.30.** Музыкальный антракт. **21.45.** Экономикст. **21.55.** Акколада. Группа «Армия любовников» (Швеция). **23.50.** Под куполом Вселенной. **23.00.** Новости. **23.15.** «Пистолет». Худ. фильм (США).

1 КАНАЛ

5.00. Телеутро. **8.00, 11.00, 14.00, 00.20.** Новости. **8.20, 17.20.** «Тропиканка». **9.10.** «В поисках утраченного». **9.50.** Утренняя звезда. **10.35.** Пойми меня. **11.20.** Телерадиокомпания «Мир». **13.05.** Мультфильм. **13.20.** Иванов, Петров, Сидоров... **14.20.** Семь дней спорта. **15.00.** «Белый Клык». **15.25.** Созвездие Орфея. **15.35.** Новая реальность. **16.05.** Рок-урок. **17.00, 20.00.** Время. **18.10.** Дикое поле. **18.25.** Человек и закон. **18.55.** Поле чудес. **19.45.** Спокойной ночи, малыши! **20.55.** «Бангкок-Хилтон». 4-я серия. (Австралия). **21.50.** Взгляд. **22.45.** «Ялта — Москва — транзит-95».

КАНАЛ «РОССИЯ»

7.00, 10.00, 16.00, 19.00, 22.00. Вести. **8.50.** «Санта-Барбара». Худ. фильм. **9.40.** Крестьянский вопрос. **10.05.** Милицейская хроника. **10.15.** Музыкальный экспромт. **10.30.** Торговый дом. **10.45.** Ура! Каникулы. «Бременские музыканты». Мультсериал (Испания). **11.15.** Новая линия. **15.05.** Там-там новости. **15.20.** Праздник каждый день. **15.30.** Кенгуру. **15.50.** Месяцеслов. **16.20.** Новая линия. **16.50.** Дисней по пятницам. «Зорро». Худ. фильм. **17.45.** Непопулярная тема. **18.00.** Горячая десятка. **19.25.** Подробности. **19.35.** «Санта-Барбара». Худ. фильм. **20.30.** Водные виды спорта. Чемпионат Европы. **21.05.** «К-2» представляет: «Поцелуй в диафрагму». **22.30.** Река времени. **22.35.** Автомиг. **22.45.** «Чужое лицо». Худ. фильм (Япония).

ПОЛЬША-1

7.00. Кофе или чай? **8.45.** Беседа. **9.00.** Теледиск. **9.15.** Маленькие сказки. **9.25.** Гимнастика. **9.30.** Дошкольники дома. **10.00, 13.00, 24.10.** Новости. **10.10.** Сериал. **11.50, 17.25.** Музыкальная программа. **12.00, 14.00, 19.45, 23.40, 24.20.** Тележурнал. **12.20.** Спасти от забытья. **12.30.** Лето. **13.10.** Агробизнес. **13.15.** Репортаж. **14.05.** Состояние души. **14.20.** Евротуристика. **14.35.** Быть здесь. **15.00.** «Молодые наездники». Сериал. **16.30.** Спортивная программа. **16.45.** Военный журнал. **17.00.** Для самых маленьких. **18.00.** Телеэкспресс. **18.15.** Еженедельник культуры. **18.35.** Тележурнал потребителя. **19.00.** Свидание втемную. **20.00.** Вечеринка. **21.10.** «Окно во двор». Худ. фильм. **00.40.** Будь человеком, товарищ. **00.50.** «Отъезд». Худ. фильм. **02.15.** Культурно-публицистическая программа.

ПОЛЬША-2

9.30. «Полный дом». Сериал. **10.00.** Развлекательная программа. **10.20.** «Подводные приключения». Док. сериал. **11.00.** Программа для детей. **11.20, 16.05.** Мультсериал. **11.25.** Гениальная эпоха. **11.50.** «Носила желтую ленту». Вестерн. **13.30.** Интервью. **13.50.** Академия здоровья. **14.00, 19.00, 22.00, 01.00.** Панорама. **14.20.** Классики рока. **15.20.** Репортаж. **16.00.** Приветствие. **16.30, 20.35.** Музыкальная программа. **17.00.** «Нескучные дни». Сериал. **17.30.** Военная программа. **18.00.** «Победитель берет все». Сериал. **19.10.** Местная программа. **20.00.** Один из десяти. **21.30.** Бенефис в театре ста. **21.50.** Спортивная программа. **22.35.** Культурно-публицистическая программа. **23.05.** «Божьи приговоры». Худ. фильм.

19, СУББОТА

БЕЛОРУССКОЕ ТЕЛЕВИДЕНИЕ

8.00. Экономикст. **8.10.** Зеркало Си-эн-эн. **8.25.** «Любви негромкие слова». Фильм-концерт. **8.55.** Спортплощадка. 1 Республиканский слет «Папа, мама и я — здоровая семья». **9.15.** «Судьба моя и надежда — это ты, искусство». Телефестиваль. **9.35.** Здоровье. **10.05.** Адвокат. Права человека. **10.50.** «Сказка про волшебника». Худ. фильм. **12.05.** Студия «Колыбельная». «Все дело в шляпе». Развлекательная викторина для маленьких. **12.35.** Четвертое измерение. Духовно-просветительский канал. **13.35.** «Мимино». Худ. фильм. **15.05.** В гостях у Мельпомены «Корсар». Фрагменты спектакля ГАБТа Беларуси. Часть 1-я.**15.50.** Портрет в интерьере. Физик-теоретик Лев Томильчик. **16.10.** Телевизионный клуб охотников и рыболовов «Удача». **16.40.** «Играем «Антигону». Театр-студия юношеского творчества под руководством Н. Рачковской. **17.40.** «Тропическая жара». Худ. фильм. **18.40.** Финансовое время. **18.55.** Телевизионный Дом кино. **19.50.** Музыкальный салон Элеоноры Езерской. **20.35.** Колыбельная. **21.00.** Новости. **21.35.** «Звезды» на экране. Ирина Муравьева и Александр Панкратов-Черный в кинокомедии «Зефир в шоколаде». **23.05.** Под куполом Вселенной. **23.10.** Видимо-невидимо.

1 КАНАЛ

6.30. Телеутро. **8.00, 14.00, 23.35.** Новости. **8.20.** Лего-го! **8.50.** «Секреты моего лета». **9.25.** Утренняя почта. **10.00.** Смак. **10.156.** Здоровье. **10.50.** «Провинция». **11.20.** Бомонд. **11.40.** «Женитьба Бальзаминова». Худ. фильм. **13.25.** Зеркало. **14.20.** В мире животных. **15.00.** Праздник. Преображения Господня. **16.05.** Счастливый случай. **17.00, 20.00.** Время. **17.20.** Мультфильм. **17.30.** Все любят цирк. **18.00.** «Начало». Худ. фильм. **19.45.** Спокойной ночи, малыши! **20.55.** «Багкок-Хилтон». 5-я серия. (Австралия). **21.45.** «Ялта — Москва — транзит-95». **23.15.** Авторалли Париж — Москва — Пекин.

КАНАЛ «РОССИЯ»

7.00, 13.00, 19.00, 22.00. Вести. **7.25.** Звезды говорят. **7.30.** От «винта». **7.45.** Продленка. **8.00.** Мировая деревня. «Русская женщина». **8.30.** Пилигрим. **9.15.** Кипрас Можейка. «Параллели». **9.30.** Соотечественники. **10.15.** «Проигранная победа». **10.30.** Москва слезам не верит». Худ. фильм. 1-я и 2-я серии. **13.20.** Де факто. **13.354.** «Мегре путешествует». Худ. фильм. Часть 1. **14.25.** Клип-антракт. Юлиан. **14.30.** «Мир высоких гор». Док. фильм сериала «Тайны животных». **15.25.** Золотая шпора. **15.55.** Чемпионат России по футболу. «Динамо» (Москва) — «Торпедо» (Москва). **17.55.** Аншлаг и К. **19.25.** Водные виды спорта. Чемпионат Европы. **20.25.** «Игра по-крупному». Худ. фильм (США). 1-я серия. **22.30.** Река времени. **22.35.** Автомиг. **22.40.** Программа «А». **23.40.** Ночной разговор.

ПОЛЬША-1

10.20. Программа католической редакции для детей. **10.45.** Программа для детей. **11.30.** Перец и ваниль. **12.00.** «Охотник на крокодилов». Док. сериал. **12.45.** Черное и белое. **13.00, 20.30, 24.10.** Новости. **13.05.** Страна. **13.30.** Телетеатр разнообразия. **14.30.** Мультфильмы У. Диснея. **15.45.** Тележурнал. **16.30.** Животные мира. **17.00.** «Билл Гоусби шоу». Сериал. **17.30.** Тележурнал. **18.00.** Телеэкспресс. **18.20.** Концерт. **19.05.** «День за днем». Сериал. **20.00.** Вечеринка. **21.10.** «Пакт Холкрофта». Худ. фильм. **23.05.** Обычные необычные. **00.20.** Спортивная суббота. **01.10.** «Окружить Лауру». Фильм ужасов. **02.40.** За границей реального. **02.50.** Развлекательная программа.

ПОЛЬША-2

8.30. Такие одинокие. **9.00.** Мультсериал. **9.25, 17.20.** Приветствие. **9.30, 19.10.** Местная программа. **10.30.** Путешествия во времени и пространстве. **11.30, 21.00.** Программа для детей. **12.30.** Духи, замки, упыри. **13.00.** «Пират». Худ. фильм. **14.40.** Вторая программа. **14.50.** Однажды посетишь. **15.05.** Док. фильм. **15.30.** Жизнь рядом с нами. **16.00.** Сериал. **16.55.** Звезды тех лет. **17.30, 20.00.** Телетурнир. **18.00.** Лето кабаре. **18.55.** Розыгрыш лото. **19.00, 22.00, 01.00.** Панорама. **19.30.** Быть Моцартом. **20.35.** Слово на воскресенье. **22.45.** Финальный концерт. **23.25.** «Либрэйс». Худ. фильм. **01.05.** Музыкальное лето.

20, ВОСКРЕСЕНЬЕ

БЕЛОРУССКОЕ ТЕЛЕВИДЕНИЕ

8.00. «Земля — небо». Док. фильм. **8.20.** «Тайна Карпатского замка». Худ. фильм. **9.35.** Мультфильм. **8.50.** «Все нормально, мама!» Развлекательная программа. **10.10.** Уроки Н. Новожиловой. **11.40.** Туробъектив. Путешествия, встречи, отдых. **11.00.** Футбол. Чемпионат Беларуси. МПКЦ (Мозырь) — «Динамо-93» (Минск). Передача из Гомеля. 12.40. «Поклонитесь, внуки, деду». Концерт-поздравление. **13.10.** Между нами, женщинами... **13.45.** Авто-парк. **14.00.** Воскресный канал детского творчества «Окно». **15.00.** «Мы из джаза». Худ. фильм. **16.25.** Телеклуб «Гав-гав». **16.45.** В гостях у Мельпомены. «Корсар». Фрагменты спектакля ГАБТа Беларуси. Часть 2-я. **17.20.** «Экспедиция». Научно-популярный сериал. **17.55.** Стиль. **18.15.** Компьютерный полигон. **18.40.** Телевизионный АРТ-клуб. «Балтийский дом-95». Международный театральный фестиваль. **19.30.** Бездельник. **20.00.** Резонанс. **20.40.** Колыбельная. **21.00.** «Синема» представляет: «Никельодеон». Худ. фильм (США). **23.40.** Под куполом Вселенной.

1 КАНАЛ

6.30. Телеутро. **8.00, 14.00, 23.25.** Новости. **8.20.** С утра пораньше. **8.50, 16.35.** Мультфильмы. **9.10.** Пока все дома. **9.40.** Хрустальный башмачок. **10.30.** Служу России. **11.00.** «Всемирная география». **11.55.** Вся Россия. «Здравствуйте». **12.15.** «Радуга». **12.45.** В эти дни 50 лет назад. **13.00.** Очевидное невероятное. **13.40.** Авторалли Париж — Москва — Пекин. **14.20.** Променад в Мариинском. **15.10.** Клуб путешественников. **16.05.** Окно в Европу. **17.00.** Время. **18.20.** «Один на один». **18.40.** Возвращение Майкла Тайсона. **19.00.** «Взаперти». Худ. фильм. (США). **21.00.** Воскресенье. **22.00.** «Бангкок-Хилтон». 6-я серия. **22.50.** Любовь с первого взгляда.

КАНАЛ «РОССИЯ»

7.00, 13.00, 19.00, 22.00. Вести. **7.25.** Звезды говорят. **7.30.** Первый дубль. **7.45.** Золотой ключик. **8.00.** Мульти-пульти. **8.10.** Футбол для границ. **8.55.** Доброе утро, Европа. **9.25.** Аты-баты... **9.55.** Консолидация. **10.00.** Русское лото. **10.45.** Коробка передач. **11.00.** Телевизионный театр России. Э. Томпсон. «На золотом озере». **13.20.** Не вырубить... **134.35.** «Мегре путешествует». Худ. фильм. Часть 2-я. **14.25.** Сигнальный экземпляр. **14.35.** Веди. **15.05.** «Нэ-настальгия». **17.00.** Волшебный мир Диснея. «Русалочка», «Новые приключения Винни Пуха». **17.55.** Джентльмен-шоу. **18.25.** У Ксюши. **19.25.** Водные виды спорта. Чемпионат Европы. **20.20.** «Игра по-крупному». Худ. фильм (США). 3-я серия. **00.15.** Ночной дилижанс.

ПОЛЬША-1

9.55. Фестиваль харцеров. **10.20.** «Дорога в Авонлеа». Сериал. **11.10.** В старом кино. **13.00.** Трансляция из Ватикана. **13.20.** Публицистическая программа. **14.00, 20.30.** Новости. **14.15.** Телеконцерт пожеланий. **14.45.** Фестиваль. **15.10.** «Четыре танкиста и собака». Сериал. **16.00.** Это только слух. **16.10.** Спортивная студия. **18.00.** Телеэкспресс. **18.25.** Стоит посмеяться. **18.50, 22.05.** Сатирическая программа. **19.10.** «Доктор Квинн». Сериал. **20.00.** Вечеринка. **21.10.** «Улыбка судьбы». Сериал. **22.20.** Развлекательная программа. **23.00.** Правительственный журнал. **23.30.** Спортивное воскресенье. **00.15.** «Когель Могель». Комедия. **01.50.** Летний концерт.

ПОЛЬША-1

8.30. Фильм для глухих. **9.15.** Слово на воскресенье. **9.20, 16.25.** Приветствие. **9.30, 16.25.** Местная программа. **10.30, 18.50.** Спортивная студия. **11.00.** Отчизна. **11.15.** Час с Ханной Барберой. **12.10.** Музыкальная программа для детей. **13.00.** «Императрица», Худ. фильм. **14.50.** Вторая программа. **15.00.** Музыкальная встреча. **15.10.** Шопеновский фестиваль. **16.00.** Док. фильм. **16.30.** Интервью. **17.00.** «Радиороманс». Сериал. **17.30, 20,00.** Телетурнир. **18.00.** Лето кабаре. **20.35.** Мультсериал. **21.00.** Час откровения. **22.00, 01.00.** Панорама. **22.30, 24.10, 01.05.** Концерт. **23.20.** «Катастрофа DC-10». Сериал. **01.35.** Журнал джаза.

RELAKS ~ ROZRYWKA ~ HUMOR

Lekcja języka polskiego

dr Danuty Kramarskiej
i mgr Jadwigi Borys

Temat: Wypowiedzenia oznajmujące, pytające i rozkazujące.

Wypowiedzenia wykrzyknikowe. a) Wypowiadając zdania lub ich równoważniki, powiadamiamy kogoś o czymś, pytamy o coś albo wyrażamy swoje żądania. Ze względu na cel wypowiedzi dzielimy wypowiedzenia na:

-oznajmujące, np.

Pociąg odjeżdża z peronu piątego.
Odjazd pociągu z peronu piątego.

-pytające, np.

O której godzinie odjeżdża pociąg?
O której odjazd pociągu?

-rozkazujące, np.

Proszę wsiadać i zamykać drzwi.
Wsiadać i zamykać drzwi!

b) Wypowiedzenia pytające różnią się od oznajmujących m.in. tym, że najczęściej zawierają wyraz, który wskazuje na pytanie, jak : czy ?, jaki ?, czyj ?, np.:

Czy będziesz wieczorem w domu?
Kto przyszedł?

Wypowiedzenia rozkazujące różnią się zazwyczaj od innych wypowiedzi formą czasownika występującego w funkcji orzeczenia, np.:

Pracujecie systematycznie (zdanie oznajmujące,tryb orzekający). Pracujcie systematycznie (zdanie rozkazujące,tryb rozkazujący).

c) Rodzaj wypowiedzi możemy ponadto rozpoznać po zmianach wysokości tonu głosu, czyli po intonacji. Na przykład pod koniec zdania oznajmującego ton głosu się obniża (intonacja opadająca), pod koniec zdania pytającego - podnosi się (intonacja rosnąca), np.

Pójdziemy do kina.

Pójdziemy do kina?

d) Każde z wymienionych wypowiedzeń, tj. 1)oznajmujące, 2)pytające i 3) rozkazujące, może być wypowiedziane z silnym zabarwieniem uczuciowym, co się wyraża m.in. większym natężeniem głosu, np.

1) Pali się!
2) Czy przestaniesz nareszcie hałasować?
3) Wracaj natychmiast do domu!

e) Na końcu wypowiedzeń wykrzyknikowych stawiamy wykrzyknik. Na końcu wypowiedzeń oznajmujących i rozkazujących, jeśli nie mają silnego zabarwienia uczuciowego, stawiamy kropkę.

Na końcu wypowiedzeń pytających stawiamy znak zapytania.

Ćwiczenie 1.

Wskaż w wierszu wypowiedzenia oznajmujące, pytające i rozkazujące.

Koniom, co szły przy dyszlu, powtarzał woźnica:
"Nie dajcie się wyprzedzić tym, co są u nich lica!"
Goniły się pod wieczór, zacząwszy od rana,
Wtem jeden z przechodzących rzecze do furmana:
"Cóż ci stąd, że cię słucha głupich bydląt rzesza?"
A furman: "Konie głupie, ale wóz pośpiesza".

I.Krasicki



Solistka. Fot. Jan MAGIERSKI

Groźne dla zdrowia

Groźne dla zdrowia Bierne palenie powoduje również zagrożenie dla zdrowia zwierząt. Podobno ono właśnie jest przyczyną coraz liczniej występującego raka płuc. Takie wyniki uzyskała grupa uczonych z Baltimore, prowadzących badania zdrowia psów w ciągu ostatnich pięciu lat. Mówią one wyraźnie, że przypadki raka są zdecydowanie częstsze, kiedy "pan" pali. Procent zapadalności na raka staje się prawie dwa razy wyższy, kiedy w rodzinie mającej psa jest więcej palaczy.

Głośne oświadczyny

Prezenterka jednej z brytyjskich sieci TV, Linda Ward, zakończyła wieczorny serwis informacyjny oryginalnym komunikatem: oświadczyła się publicznie swemu telewizyjnemu partnerowi, Mike'owi.

Oglądających ów serwis Westcountry w płn.-zach. Anglii zaskoczyło sformułowanie: "A teraz mój osobisty akcent: chciałabym poprosić Mike'a, żeby mnie poślubił. Chcę dzielić z nim życie".

Rzecznik stacji TV stwierdził, że Linda nie powinna wykorzystywać swego stanowiska do prywatnych deklaracji, ale ze względu na treść oświadczenia, może tylko złożyć życzenia szczęścia. Nie wiadomo jednak, z jaką reakcją ze strony Mike'a spotkała się propozycja złożona mu tak obcesowo.

Agresywne koty niszczą zwierzęta

W Nowej Południowej Walii (Australia) dzikie koty pożerają co roku 400 mln zwierząt. Żywią się ponad stu gatunkami ptaków, gadów, żab i bezkręgowców. Koty wytępiły już 20 gatunków, zagrażają 123 kolejnym. Towarzystwo "Earth Sanctuaries", posiadające w tamtym regionie rezerwaty zoologiczne, świadome zagrożenia, próbuje podejmować kroki zaradcze. Planuje utworzenie w ciągu dwudziestu lat stu rezerwatów wyposażonych w ogrodzenie pod napięciem. W Warrawong, na wzgórzach Adelajdy, istnieje już taki rezerwat od 1982 roku. Zwierzęta są w nim zabezpieczone przed kotami. Ale nie wszystkim to się podoba. Gwałtownie protestuje Towarzystwo Ochrony Przyrody. Na znak protestu, niektórzy co bardziej krewcy jego członkowie przerzucają koty ponad elektrycznym ogrodzeniem. Aby temu zapobiec zamierza się dostawić drugie elektryczne ogrodzenie, tak aby nawet silny mężczyzna nie mógł przerzucić kota przez te dwie zapory.

Kariera tytoniu

Zaczęło się to 430 lat temu, przynajmniej w Europie. Wówczas to francuski ambasador w Lizbonie, Jean Nicot, przywiózł do Francji kilka funtów liści, które przy spaleniu wydzielały bardzo intensywny aromat. Alkaloid, który jest źródłem tego zapachu, nazwano nikotyną. A liście pochodziły z rośliny o nazwie tytoń. Zrobiła ona oszałamiającą karierę i do dziś nie możemy uwolnić się od jej odurzającego działania. Próby pozbawienia jej toksycznych substancji aczkolwiek udane, nie spotykają się z dobrym przyjęciem. Tytoń bez nikotyny, wyhodowany na sadzonkach pomidorów, nie wzbudził u palaczy żadnego zainteresowania. Wyeliminowanie nikotyny pozbawiło bowiem tytoniowe liście także aromatu.

Ułatwiają życie

W rezultacie badań przeprowadzonych nad wpływem czworonogów na właścicieli, ustalono że:

* Właściciele zwierząt żyją zdrowiej i dłużej.

* Dzieci, wychowywane ze zwierzątkiem rozwijają się lepiej.

* Obecność zwierzątka w domu i obserwowanie go obniża ciśnienie krwi, stabilizuje pracę serca i układu krążenia. Głaskanie czworonoga uspokaja człowieka.

* Miłośnicy zwierząt są pogodniejsi, bardziej towarzyscy i zadowoleni z życia.

* Zwierzę pobudza do śmiechu i zabawy, ułatwia odprężenie.

* Kontakt z domowymi zwierzętami zapobiega samotności oraz depresjom. Ułatwia także kontakt z innymi ludźmi.

Miodowy miesiąc

W miodowym miesiącu Jeannie i Danny'ego Foutsów z Pensyiwanii musiała nastąpić 30-dniowa przerwa. Odsiaduje ją w więzieniu Jeannie, skazana za to,że w dniu zawarcia związku małżeńskiego ukradła w wielkim magazynie suknię ślubną dla siebie, garnitur dla pana młodego, poduszeczkę, na której przed ołtarzem spoczywały obrączki, a wreszcie kamerę, dla sfilmowania całej ceremonii.

Nowy środek owadobójczy

Indie rozp czynają przemysłową produk cję naturalnego biopestycydu z nasion drzewa o łacińskiej naz wie "Azadirachta indica". Drzew pochodzi z Indii i Birmy, osią ga 10 do 15 m wysokości, obe nie rośnie także na półsuchych obsz arach Azji i Afryki. Dotychczas wy korzystywano je na drewno opało we i budowlane. Jednak duża z awartość oleju w nasionach zwró ciła uwagę badaczy. Uzyskany z nas ion wyciąg okazał się silnym środk iem owadobójczym - niszczyciels kim dla dwustu gatunków insek tów. Środek ten nie oddziałuje szk odliwie na ssaki, ptaki i pszczoł y. Produkcja ruszy w mieście T umkur w stanie Karnataka na południu Indii. Dziennie fabryk a będzie przerabjać 20 ton nasion.

Gdyby ograniczyli spożycie mięsa

Gdyby wszyscy ludzie na świecie zrezygnowali z mięsa na rzecz diety zbożowej i gdyby żywność rozdzielana była równo pomiędzy wszystkich, to Ziemia mogłaby wyżywić, na zalecanym przez ONZ poziomie kaloryczności pożywienia, 6 miliardów ludzi.

Gdyby Amerykanie ograniczyli swe spożycie mięsa o 10%, uwolniłoby to na potrzeby wyżywienia ludzi 12 mln ton ziarna, zużywanego na paszę. Te 12 milionów ton wystarczyłoby do nakarmienia owych 60 mln ludzi, którzy w tym roku umrą z głodu.

Epidemia anoreksji

W najlepszych angielskich szkołach dla dziewcząt panuje epidemia anoreksji. Dolegliwością tą, powstającą na tle nerwowym, dotkniętych jest coraz więcej dziewcząt. Problem jest na tyle powszechny, że w niektórych szkołach, gdzie stres jest najsilniej odczuwany, prowadzi się obowiązkowe badania uczennic - w stylu iście policyjnym, np. z ważeniem delikwentek w regularnych odstępach czasu. Prawie wszędzie kadra nauczycielska jada posiłki razem z uczennicami, aby bezpośrednio kontrolować ich apetyt.

NA WESOŁO

-Pamiętaj, że jak mnie zdradzisz, to cię po pierwszej zdradzie zabiję!

- A co mi zr obisz po drugiej?

***

Dlaczego t o danie nazywa się "kotlet po zbój ecku"?

- Pan to zrozumie, kiedy dostanie rachun ek!

***

- Czy pański ojciec umarł śmiercią naturalną?

- Nie, przedtem przychodził do niego lekarz !

***

- Ile kosztuje telegram do Australii? - pyta policjant na poczcie.

- To zależy od słów...

- A jeśli wszystkie będą przyzwoite?

***

- Kaziu, zadzwoń do babci i powiedz jej, że bocian przyniósł ci siostrzyczkę!

- To babcia jeszcze wierzy w bociany?

***

- Dlaczego chcesz się rozwieść z mężem?

- Bo on ostatnio każdej nocy budzi się o trzeciej nad ranem, zaczyna się ubierać i chce iść do domu...

"Głos znad Niemna"
Wydawca: Związek Polaków na Białorusi
Redaktor naczelny Eugeniusz SKROBOCKI

Adres redakcji:
230023 Grodno
ul. Dzierżyńskiego 32
tel. 44-94-57, 44-63-75

Druk: Zakłady Graficz ne
Grodno, ul. Poligrafist ów 4
Zamówienie nr 3348
Nakład 10106 egz.

Tygodnik: indeks 63863 Nr rej. 8
Indeks w Polsce 329258.
Prenumeratę przyjmują placówki Ruchu S.A.
Objętość pisma - 2 drukowane arkusze

Cena prenumeraty:
miesięczna - 4000 rb.
IV kwartał 1995 r. - 12000 rb.
W Polsce na kwartał - 78 tys. zł. (7 zł. 80 gr.)

Autorzy publikacji ponoszą odpowiedzialność za dobór i wia rygodność podawanych faktów. Ich poglądy nie zawsze są zbieżne z poglądami redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów nadesłanych materiałów bez uprzedzenia, listownego kontaktowania się z autorami.